Wydanie C
4,40 ZŁ W TYM 8%VAT
Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570
Nakład 20.820 Nr 104 (4348)
Piątek 7 maja 2021
magazyn

GŁOS SZCZECIŃSKI
DZIENNIK POMORZA

Świnoujście Na budowie tunelu. Ostatni postój przed wejściem pod dno Świny
strona 4

Gwiazda:
Rafał Brzozowski
Po upadku trzeba umieć się podnieść i walczyć
strona 16-17

Osobowość Roku 2020
Nasza akcja Zagłosuj na swojego kandydata. Przedstawiamy kolejne osoby nominowane
strona 5

Pandemia Branża gastronomiczna i hotelowa pilnie szukają pracowników
strona 6

Dodatek telewizyjny na tydzień

Sport Przedostatnia kolejka sezonu. Pogoń gra dziś z Zagłębiem w Lubinie
strona 20

eprasa.pl d0b4ab6541

Powrót do szkoły nawet na chwilę jest dobry

Rozmowa

Z Anną Kopeć, psychologiem i psychoterapeutą dzieci i młodzieży na temat powrotu uczniów do szkół po wielu miesiącach zdalnej nauki.

Dzieci wracają do szkół, z jakimi problemami będą musiały się zmierzyć?

Uczniowie od ponad roku mierzyli się z konsekwencjami wybicia z naturalnie przyjętego rytmu nauki,czyli codziennego chodzenia do szkoły, siedzenia w klasie, uczestniczenia w lekcji z innymi. Do tego dołączyły się skutki izolacji społecznej. Dzieci odzwyczaiły się od przebywania w większych grupach, a wiele relacji uległo znacznemu poluźnieniu bądź zerwaniu. Izolacja naszych dzieci była jedną z najdłuższych w Europie, więc i jej skutki mogą być bardziej odczuwalne. Opisana sytuacja może prowadzić do nasilenia się lęków oraz problemów z adaptacją do nowych warunków. Intensywniej mogą być przeżywane kompleksy oraz

FOT. ARCHIWUM

Anna Kopeć, psycholog i psychoterapeuta dziecięcy

kwestie związane z samooceną.

Czego najbardziej Pani obawia się?

Spodziewamy się wzrostu liczby uczniów, którzy będą wymagać wsparcia i pomocy psychologicznej. Nasze obawy w największym stopniu dotyczą możliwych gwałtownych zmian w zachowaniu dzieci, a także pogorszenia samopoczucia i problemów emocjonalnych. Dużym problemem wydaje się też możliwa ucieczka w wirtualny świat, a co za tym idzie - wycofywanie się z relacji rówieśniczych i życia społecznego. W związku z tym istnieje ryzyko, iż dorośli mogą nie zareagować na czas. Zwłaszcza że udzielenie pomocy w wymienionych sytuacjach bywa trudne.

Czy powrót do szkoły na kilka tygodni jest dobrym pomysłem?

Myślę, że tak. Zwłaszcza, iż gdyby odsunięto ów powrót w czasie - to byłby on możliwy dopiero za cztery miesiące. Pamiętajmy też o tym, że zdalne nauczanie było rozwiązaniem chwilowym i zastępczym, a jego przedłużanie w znacznym stopniu zaburza funkcjonowanie psychiczne naszych dzieci. Jeżeli więc na chwilę zapomnimy o celach edukacyjnych, damy uczniom trochę czasu, a ich trudności potraktujemy z szacunkiem, to ów powrót może okazać się dużym krokiem w powrocie do normalności, za którą tak mocno tęsknimy. ©℗

Rozmawiała Ula Sobol

Jutro u nas

Gwiazda: Kamilla Baar

Postanowiła zostać aktorką dzięki filmom Kieślowskiego.

Temat dnia

Matki łączą siły w sieci

W internecie dzielą się troskami i udzielają sobie pomocy

Ogród

Urządzamy balkony

To miejsce relaksu i zielona oaza w blokowisku. Te rośliny się sprawdzą

Pogoda w regionie

Dzisiaj
10°C
3°C
Barometr **1021 hPa**
Wiatr **płn.-zach.24 km/h**
Uwaga **niewielki deszcz**

Sobota
13°C
5°C
Barometr **1023 hPa**
Wiatr **płn.-zach. 19 km/h**
Uwaga **zachmurzenie**

Niedziela
22°C
11°C
Barometr **1025 hPa**
Wiatr **płn. 19 km/h**
Uwaga **zachmurzenie**

Szczecinianka napisała powieść o miłości

Szczecin

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

30 kwietnia ukazała się książka „Nieidealni. Collin". Autorka - Karolina Głowska - jest szczecinianką.

Karolina Głowska to pochodząca ze Szczecina 27-letnia absolwentka filologii germańskiej, magister pedagogiki. Nauczycielka z powołania. Pisarka z pasji. Swoją przygodę z pisaniem rozpoczęła w gimnazjum. Zdobyła wyróżnienie w konkursie wydawniczym. W jej książkach króluje nieszablonowa miłość.

O czym jest książka? Tragedia, która wydarzyła się 5 lat temu, całkowicie odmieniła życie Collina, wokalisty znanego zespołu rockowego. O przeżytej traumie już zawsze będzie mu przypominać szpecąca twarz blizna, jednak najgłębsza rana to ta w jego sercu. Sercu, które bezgranicznie oddał ukochanemu mężczyźnie. Czy można podnieść się i zaufać komukolwiek po przejściu takiego koszmaru? By ratować przyszłość swojego zespołu, Collin na prośbę brata i przyjaciół

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Karolina Głowska to absolwentka filologii

zgadza się na sfingowane małżeństwo z młodym i zakochanym w nim Gabrielem. Beztroski student, wychowywany przez siostrę, wnosi do życia zgorzkniałego Collina promyk nadziei. Jak rodzące się między nimi uczucie wpłynie na życie obu mężczyzn i czego nauczą się od siebie? Według autorki miłość leczy najgłębsze rany.

Książka ukazała się w Wydawnictwie Novae Res.

SZCZECIN

FOT. INTERNAUTA

Po rajdzie z pętli na łąkę. Kierowca autobusu ukarany mandatem

Wszystko wskazuje na to, że pojazd był sprawny a zawinił kierowca autobusu solaris nr 2504, który wykonał swoim pojazdem niebezpieczną szarżę z pętli Turkusowa na pobliski trawnik. Po drodze uszkodził poważnie zaparkowany samochód. - Kierowca autobusu został ukarany mandatem - mówi Hanna Pieczyńska, rzecznik Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego. - Policjanci sprawdzili sprawność hamulców i układu kierowniczego. Pojazd był sprawny. Z naszych ustaleń wynika, że to kierowca z dużym doświadczeniem zawodowym. Tym bardziej dziwi fakt popełnionego błędu.

Przypomnijmy, że do zdarzenia doszło 5 maja na pętli Turkusowa w Szczecinie. Z dużą prędkością autobus linii nr 54 uderzył w samochód osobowy, a potem przejechał jeszcze kilkadziesiąt metrów po łące. Na szczęście w środku nie było pasażerów, zaparkowany pojazd też był pusty. Na miejsce przyjechały służby ratunkowe. Kierowca nie wymagał hospitalizacji. ©℗ **(JASZ)**

LOTTO

5.05.2021 r., godz. 21.50
Multi Multi: 1, 6, 9, 13, 23, 31, 33, 35, 39, 44, 55, 57, 61, 66, 71, 74, 75, 77, 78, 79+79
Ekstra Premia: 4, 6, 11, 21, 23, 3
Ekstra Pensja: 2, 3, 10, 12, 23, 3
Mini Lotto: 7, 9, 14, 29, 39
Kaskada: 1, 4, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 14, 16 20, 22
Super Szansa: 8, 8, 6, 6, 4, 9, 5

6.05.2021 r., godz. 14
Multi Multi: 2, 12, 16, 19, 20, 26, 28, 29, 33, 35, 36, 39, 45, 66, 67, 68, 70, 72, 75, 80+66
Kaskada: 3, 4, 7, 8, 10, 12, 13, 14, 15, 21, 23, 24
Super Szansa: 4, 0, 0, 0, 5, 1, 3

WALUTY 6.05.2021

USD	3,8066(-)
EUR	4,5829(+)
CHF	4,1809(+)
GBP	5,2908(-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

eprasa.pl d0b4ab6541

KALENEDARIUM

1375
Mikołaj z Kórnika został biskupem poznańskim.

1968
W nocy z 6 na 7 maja nad Tatrami przetoczył się najsilniejszy odnotowany wiatr halny, osiągający prędkość około 300 km/h.

1977
W kamienicy przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie znaleziono ciało Stanisława Pyjasa.

1999
Premiera filmu sensacyjnego Operacja Samum w reżyserii Władysława Pasikowskiego

2001
Kubański przywódca Fidel Castro przybył z pierwszą wizytą do Iranu.

2004
22 osoby zginęły, a ponad 100 zostało rannych w zamachu na meczet w Karaczi.

2007
Poinformowano o odkryciu grobu Heroda Wielkiego.

2015
Partia Konserwatywna premiera Davida Camerona wygrała wybory w Wielkiej Brytanii.

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. ŻEGLUGA SZCZECIŃSKA

Szczecin
Wypłyń na rozlewiska Odry i zobacz Szczecin
Klaudynka, Tereńka, Danuś, Romka, Ewuśka i Małgorzatka są już gotowe do sezonu. Miejskie motorówki zacumowały przy Bulwarze Gdyńskim i czekają na wypożyczenie. - W najbliższą sobotę rozpoczynamy sezon- mówi Celina Wołosz z Żeglugi Szczecińskiej. Wypożyczalnia będzie czynna codziennie w godz. 10-19. Wypożyczenie motorówki nie wymaga patentu motorowodnego. Dorosła osoba powinna bez problemu poradzić sobie z jej prowadzeniem, a dodatkowo cała załoga przed rejsem przejdzie obowiązkowe, krótkie szkolenie z zakresu manewrowania i bezpieczeństwa. Kamizelki jaki i same motorówki będą dezynfekowane. Na motorówce jednocześnie przebywać mogą trzy osoby. Rezerwacja tefoniczna 734 401 410. Ceny: 70 zł za pierwszą godzinę, 60 za każdą kolejną godzinę, 400 zł za cały dzień. **(MP)**

CYTAT TYGODNIA

Musimy być przygotowani do kolejnej fali, o ile nowe mutacje nie znajdą się w zakresie ochrony szczepień. Jednym z głównych wysiłków i wyzwań będzie stworzenie skutecznego mechanizmu śledzenia mutacji wirusa w kraju

Adam Niedzielski, minister zdrowia

FOT. MAŁGORZATA GENCA

MSR „Gryfia" na celowniku posła PSL Jarosława Rzepy

Polityka
Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl

Między innymi o przedłużającym się remoncie statku ORP Lublin w Morskiej Stoczni Remontowej „Gryfia" i sytuacji w świnoujskim oddziale Gryfii mówił na konferencji prasowej poseł PSL Jarosław Rzepa.

- ORP Lublin powinien być dawno wyremontowany - zaznaczył poseł Jarosław Rzepa. - Do stoczni Gryfia trafił w 2018, stocznia ma już naliczone kary za niewywiązanie się z umowy (558 tys. zł), a statku nie ma.Parę dni temu wysłałem drugie już pytanie w tej sprawie do Ministerstwa Obrony Narodowej. ORP Lublin miał być gotowy 15 marca. Mamy maj i co? Pytam więc kiedy ostatecznie statek będzie wyremontowany, na jakim etapie w tej chwili jest ten remont, co z karą dla MSR Gryfia za kolejne opóźnienia i co z obcokrajowcami remontującymi jednostkę.

Poseł Rzepa wyjaśnił, że jeszcze w ubiegłym roku pytał MON, czy rzeczywiście przy remoncie jednostki wojskowej powinni pracować obcokrajowcy.

- MON odpowiedział mi, że ta „sprawa wykracza poza zakres kompetencji ministerstwa"- przypomniał poseł.

Dodał, że sprawy ORP Lublin i pracujących na jednostce obcokrajowców „nie odpuści" ministerstwu.

- Przecież na remont ORP Lublin poszło już 90 mln zł - dodał poseł PSL. - A remont statku wojskowego powinien być pod szczególnym nadzorem, choćby w obawie przed obcymi służbami - podkreślił.

Mówił też o sytuacji w świnoujskim oddziale MSR „Gryfia".

- Przecież tam nic się nie dzieje - opowiadał. - Tam podobno w tej chwili dewastowany jest majątek stoczni państwowej.

Zdradził też, że MSR Gryfia ma problemy z budową nowego doku.

- Bo te 90 mln zł jakie stocznia otrzymała z Funduszu Rozwoju Spółek nie wystarczy - tłumaczył poseł Jarosław Rzepa. - Pieniądze na nowy dok miały poczodzić ze sprzedaży MSR Gryfia w Świnoujściu. Ale nikt tego nie chce kupić. Ciekawy jestem do kogo teraz prezes Krzysztof Zaremba wyciągnie ręce po pieniądze.

AUTOPROMOCJA

Czytaj tak, jak lubisz
gs24.pl

GS24.pl

REKLAMA 0010135434

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szidana 3, Podjuchy
www.zawszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

	MAJ	CZERWIEC
KOSTKA	720	745
ORZECH	720	745
GROSZEK	690	705
GROSZEK 10-25 (ekogroszek)	700	715

OBNIŻAMY CENY NA WIOSNĘ,
PROMOCJA!!!

REKLAMA 0010134855

INTER GROUP
GRUPA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

*Poszukujemy **w SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:*

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:
- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę")**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc…
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:
- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy **o przesłanie CV na adres:**
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

eprasa.pl d0b4ab6541

Ostatni postój przed wejściem pod dno Świny. Wyspiarka wydrążyła już 419 metrów

Joanna Maraszek
joanna.maraszek@gs24.pl

Świnoujście

Maszyna, która drąży tunel w Świnoujściu zatrzymała się właśnie tuż przed brzegiem Świny. Zanim ruszy pod jej dno musi przejść obowiązkowy przegląd techniczny. Po tej kilkudniowej przerwie znów ruszy, a następny przystanek czeka ją dopiero przy drugim brzegu cieśniny.

FOT. JOANNA MARASZEK

W czwartek dziennikarze mogli zajrzeć na plac budowy i do drążonego tunelu. Zakończenie inwestycji planowane jest we wrześniu 2022 r., choć tunel ma być wywiercony już jesienią tego roku. Inwestycja kosztuje prawie miliard złotych

Świnoujski wielki kret pracuje już 53 dni i w tym czasie wydrążył 419 metrów tunelu, docierając już do brzegu kanału. Ułożonych zostało łącznie 247 pierścieni złożonych z 8 elementów. Waga jednego pierścienia wynosi 75 - 100 ton.

- To ostatni przestój przed zagłębieniem się pod dno Świny. Następny postój odbędzie się dopiero w Warszowie w miejscu usytuowania komory odbiorczej, która przyjmie maszynę - mówi Janusz Żmurkiewicz, prezydent Świnoujścia.

- W tej chwili maszyna TBM nie pracuje, mamy przerwę techniczną związaną z jej serwisem - mówi Piotr Flisiak dyrektor kontraktu firmy PORR. - Sprawdzamy, w jakim stanie są narzędzia, które przerabiają nam urobek. Ta przerwa będzie trwała kilka dni, w zależności od tego, ile elementów będzie podlegało wymianie.

> **We wrześniu maszyna zakończy wiercenie, a za rok spotkamy się na otwarciu tunelu pod Świną**
>
> Janusz Żmurkiewicz

Maszyna wiercenie całego tunelu zakończy już we wrześniu tego roku.

- Wywiercenie tunelu, to nie wszystko, jeszcze wiele pracy trzeba będzie włożyć zanim przejadą nim samochody - dodaje prezydent Żmurkiewicz.

W tej chwili prace są tak zaawansowane, że wyprzedzają zakładany harmonogram. Tunel ma zastąpić przeprawę promów Karsibór. Obecnie przemieszczanie się świnoujścian z wyspy Uznam na wyspę Wolin jest możliwe tylko dzięki dwóm przeprawom promowym.

- Wierzę w to, że mieszkańcy Świnoujścia, którzy tak długo czekali na tę inwestycję, doczekają się tego najważniejszego momentu, kiedy z promów korzystać będą tylko wtedy, gdy będą mieli dużo czasu, dobry humor, wykorzystując go jako element rozrywki i przypomnienia sobie tych czasów, które już bezpowrotnie miną, bo gdy będą się spieszyli, to pojadą tunelem - podsumował prezydent Świnoujścia.

Po dwóch stronach

Prace prowadzone są równocześnie po dwóch stronach cieśniny Świny. Po drugiej stronie Świny, na wyspie Wolin prowadzone są prace związane z przygotowaniem komory odbiorczej dla Wyspiarki. Zakończono uzupełnianie kolumn jetgrouting w bloku wyjściowym szybu. Trwa odpompowywanie wody z wnętrza komory oraz rampy.

CBA na Uniwersytecie Szczecińskim. Sprawdzą system informatyczny

Szczecin

Centralne Biuro Antykorupcyjne rozpoczęło kontrolę na Uniwersytecie Szczecińskim. Dotyczy rozbudowy systemu informatycznego.

Funkcjonariusze weszli na uczelnię 29 kwietnia 2021 r. Postępowanie przeprowadzi Wydział Postępowań Kontrolnych Delegatury CBA w Szczecinie.

- W toku kontroli zostaną zbadane określone przepisami prawa procedury podejmowania i realizacji decyzji dotyczące rozbudowy przez Uniwersytet Zintegrowanego Systemu Informatycznego - Egeria Edukacja. Planowany termin zakończenia kontroli przypada na 28 lipca 2021 r. Postępowanie, zgodnie z treścią ustawy o CBA, może jednak zostać przedłużone o kolejne 6 miesięcy - wyjaśniają kontrolerzy.

Kontrolerzy CBA badać będą m.in. dokumentację dotyczącą zakupu i wdrożenia systemu informatycznego na Uniwersytecie Szczecińskim. Postępowanie poprzedziły czynności analityczno-informacyjne. W języku służb specjalnych oznacza to, że jakiś element postępowania wzbudził ich wątpliwości i zamierzają mu się przyjrzeć bliżej bez przesądzania czy mogło dojść do nieprawidłowości. **(MP)**

Dni skandynawskie już 19-20 maja

Szczecin

W programie Dni Skandynawskich m.in.: otwarcie Domu Skandynawskiego, webinary o ekologii i biznesie, a także pokazy filmów, wystawy i koncerty.

Monte Casino 6 - to właśnie tam będzie mieścić się Dom Skandynawski - Scandinavian Meeting Point Szczecin, który rozpocznie działalność podczas Dni Skandynawskich. To centrum rozwoju kreatywności i jednocześnie miejsce rozmów o przyszłości. Przestrzeń stworzona przez szwedzką markę IKEA pod nazwą „Dom Jutra" zyska nowy szyld. W Domu Skandynawskim utrzymana zostanie filozofia zero waste, prowadzone będą interdyscyplinarne warsztaty i szkolenia, jak również będą podejmowane wielokulturowe inicjatywy społeczne.

Ponadto w programie dyskusje w gronie ekspertów. Będą omawiać zagadnienia dotyczące ekologicznych rozwiązań w biznesie, a także powiedzą, jak skandynawski biznes kreuje walory zielonej transformacji w Polsce i wreszcie jak w praktyce wygląda biznes „po skandynawsku".

Pierwszego dnia w DK 13 Muz będzie wernisaż wystawy „Duńskie wzornictwo w obiektywie Piotra Topperzera". Drugiego dnia w Klubie Delta będzie można obejrzeć film „The Square" z wprowadzeniem Krzysztofa Spóra. W Trafostacji Sztuki będzie można posłuchać wykładu „Prostota nowoczesności. O twórczyniach skandynawskiego designu".

Dni Skandynawskie odbędą się w dniach 19-20 maja. **(MK)**

Dekada bezczynności fontanny na deptaku. Jaka będzie przyszłość?

Szczecin

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@polskapress.pl

Co kilka lat powraca temat naprawy wodotrysku, ale do tej pory go nie reaktywowano.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Fontanna miała być atrakcją depataku Bogusława, ale jej uruchomienie jest bardzo kosztowne

Przestał działać w 2011 roku, kiedy ówczesny zarządca m.in. deptaku - Szczecińskie Centrum Renowacyjne stwierdził, że od momentu utworzenia fontanny wydał już za dużo pieniędzy na jej ciągłe naprawy. A awarie wynikały zarówno z aktów chuligańskich, jak i wad konstrukcyjnych, m.in. podłączenia do wspólnej linii elektrycznej, na jednym liczniku, deptakowego zegara z fontanną, co skutkowało awariami obu obiektów.

- Z każdym rokiem koszty ewentualnej reanimacji rosły, osiągając w roku 2017 r. kwotę prawie 400 tys. złotych. W ten sposób, na samym środku jedynego deptaku jaki mamy w centrum Szczecina, straszy "mebel" miejski, który obecnie ma więcej wspólnego z koszem na śmieci niż z fontanną - zauważa Przemysław Słowik, radny miasta.

O tym, że władze miasta rozważały likwidację niedziałającego wodotrysku informował jeszcze rok temu Daniel Wacinkiewicz, zastępca prezydenta Szczecina. Taką opcję miała popierać spółka TBS „Prawobrzeże", ale wtedy „ponownie przeprowadzona analiza kwoty inwestycji i ogólny wzrost wykonawstwa budowlanego zadecydowały, że obecnie podjęto decyzję o pozostawieniu fontanny w dotychczasowym stanie".

Okazuje się, że spółka Szczecińskie TBS (od stycznia br. to połączone spółki STBS i TBS „Prawobrzeże) przygotowuje obecnie plany i założenia związane ze zmianą wizerunku deptaku Bogusława. Co prawda bardziej szczegółowe informacje na temat tych planów poznamy w drugiej połowie roku, a mają one mieć związek także z realizacją projektu „Słynna aleja" obejmującego ul. Rayskiego i al. Wojska Polskiego. Na razie odtworzenie fontanny - jak poinformuje Daniel Wacinkiewicz - wydaje się nieracjonalne, bo szacowany koszt to ok. 372 tys. zł. Dlatego na razie fontanna poczeka na bardziej kompleksowe rozwiązania dla całego obszaru deptaku.

eprasa.pl d0b4ab6541

Zagłosuj na osobowość roku 2020!

Nasza akcja
Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Trwa tegoroczna edycja pebiscytu Osobowość Roku 2020. Laureatów prestiżowych tytułów wybiorą w głosowaniu Czytelnicy. Chcemy docenić osoby, które wyróżniły się działalnością pełną pasji, zaangażowania i chęci pomagania innym, a także przyczyniły się do walki z pandemią i rozwoju naszego regionu.

Jak co roku tytuły Osobowość Roku zostaną przyznane w pięciu kategoriach: Kultura, Działalność społeczna i charytatywna, Biznes oraz Polityka, samorządność i społeczność lokalna i Nauka. W pierwszych czterech kategoriach laureaci najpierw zostaną wybrani osobno w miastach i powiatach. Zdobędą oni tytuły Osobowość Roku 2020 i awansują do wojewódzkiego finału akcji.

Laureaci z naszego województwa będą mieli także szansę na zdobycie wyróżnień w skali całej Polski. Zwycięzcy wezmą udział w ogólnopolskim finale, w którym powalczą o tytuły Osobowość Roku Polski 2020 w każdej kategorii.

Osoby, które w każdej z pięciu kategorii zajmą miejsca od 1 do 3 w województwie zostaną zaprezentowane na stronach wyjątkowej książki „Osobowość Roku 2020".

Kandydatów do wyróżnień nominowało Kolegium Redakcyjne. Swoje propozycje nominacji przesyłali także nasi Czytelnicy.

Po zakończeniu głosowania odbędzie się wojewódzka gala plebiscytu Osobowość Roku 2020, na którą zostaną zaproszeni wszyscy laureaci z miast i powiatów. oraz finaliści poprzedniej edycji akcji.

Pełną listę nominowanych wraz z uzasadnieniami nominacji opublikowaliśmy na stronie: www.gs24.pl/osobowosc. Także tam można oddawać głosy na swoich faworytów. ©℗

Medycyna i sztuka to dwie pasje

Szczecin
Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Krzysztof Ansilewski (Ps. Jerzy Alski) jest nominowany w kategorii Kultura w powiecie myśliborskim.

Nominację otrzymał za działalność literacką oraz wydanie książek pomimo trudnej sytuacji, związanej z pandemią.

Absolwent Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego (wcześniej PAM). Po studiach trafił do Kliniki Kardiologii, ale też do Zakładu Biochemii Klinicznej. Później się zakochał, po raz kolejny zresztą, tyle że z konsekwencjami, bo wyemigrował ze Szczecina i zamieszkał w Myśliborzu.

Podczas lektury Houellebecq'a „La carte et le territoire" zaciekawił się, czy to bardzo trudne napisać powieść, po czym spróbował ją napisać. Pod tytułem „Za dużo miłości" ukazała się ona w 2011 roku. W 2013 roku został przyjęty w poczet członków ZLP. ©℗

FOT. MAT. PRASOWE

Krzysztof Ansilewski pisze głównie wcześnie rano, po czym pije kawę w towarzystwie naprawdę pięknej kobiety

Zajmuje się nieruchomościami

Goleniów
Paweł Palica
pawel.palica@polskapress.pl

Rafał Mikulski - pracował w Wielkiej Brytanii oraz w Stanach Zjednoczonych, obecnie mieszka w Goleniowie i z tym miastem związanych jest wiele jego projektów biznesowych.

Od 2012 roku prowadzi firmę Mikulski Nieruchomości, zarządzając obecnie siedmioma biurami nieruchomości. Zasiada również w zarządach dwóch własnych spółek: transportu specjalistycznego - Ecotrans s.c. i deweloperskiej - MK Developer Sp. z o.o., z których druga realizuje kilka projektów deweloperskich na terenie województwa zachodniopomorskiego. W ubiegłym roku wybudował osiedle szeregowców Lawenda Park, na którym zamieszkało 57 rodzin, przygotowuje też projekty i pozwolenia pod budowę czterech bloków na terenie Goleniowa. ©℗

FOT. MAT. PRASOWE

Rafał Mikulski został partnerem i sponsorem akademii piłkarskiej OKS R-Football Goleniów, w której trenuje 150 chłopców

Miał fajny pomysł na pandemię

Police
Marek Jaszczyński
marek.jaszczynski@polskapress.pl

Mariusz Wojdak z Polic został nominowany w plebiscycie za wsparcie uczniów z gminy Police. Dzięki panu Mariuszowi najmłodsi mogli otrzymać bezpłatnie sprzęt komputerowy, który służy im w czasie zdalnej nauki.

Pan Mariusz jest pomysłodawcą akcji „Zbiórka laptopów dla potrzebujących uczniów szkół w Policach".

- Przygotowałem 45 zestawów komputerowych (laptop bądź komputer z monitorem). Minimalny czas na przygotowanie jednego to 50 minut i obejmował odkażenie obudowy, klawiszy, diagnozę sprzętu, instalację systemu ze sterownikami i programami - mówił Mariusz Wojdak.

W sumie przygotowanie tych zestawów zajęło Mariuszowi Wojdakowi ponad 94 godzin. Równolegle pan Mariusz prowadził akcję nieodpłatnego serwisowania komputerów potrzebnych uczniom. ©℗

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Pomógł uczniom, którzy mieli problem ze sprzętem komputerowym do nauki zdalnej

wyniki głosowania z czwartku, 6 maja 2021
pełne wyniki na stronie gk24.pl

Działalność społeczna i charytatywna		głosy
1	Piotr Kołacki właściciel firmy KOŁ-BUD, Tanowo Żeby zagłosować, wyślij SMS KSC.179 na numer 72355	904
2	Daniel Harasym wolontariusz, Koszalin Żeby zagłosować, wyślij SMS KSC.3 na numer 72355	725
3	Radosław Budzyński-Świerszcz prezes Fundacji Naprzeciw, Szczecin Żeby zagłosować, wyślij SMS KSC.51 na numer 72355	350

Polityka, samorządność i społeczność lokalna		głosy
1	Paweł Szefernaker, szef PiS w regionie koszalińskim, Koszalin Żeby zagłosować, wyślij SMS KSP.8 na numer 72355	243
2	Andrzej Różański, Społecznik i filantrop, Miękowo Żeby zagłosować, wyślij SMS KSP.198 na numer 72355	241
3	Dagmara Adamiak, działaczka społeczna, Szczecin Żeby zagłosować, wyślij SMS KSP.12 na numer 72355	182

Kultura		głosy
1	Daniel Nowacki, dyrektor Biblioteki - Gminnego Centrum Kultury w Przelewicach Żeby zagłosować, wyślij SMS KSK.165 na numer 72355	650
2	Artur Duszyński dyrektor Międzynarodowego Domu Kultury w Międzyzdrojach Żeby zagłosować, wyślij SMS KSK.109 na numer 72355	277
3	Ewa Ott-Kamińska, dyrektor artystyczny, główny choreograf Zespołu Pieśni i Tańca Szczecinianie Żeby zagłosować, wyślij SMS KSK.20 na numer 72355	191

Biznes		głosy
1	Dorota i Grzegorz Bakowicz, właściciele firmy Transportowo Usługowa BAKTRANS Dorota Bakowicz, Popowo Żeby zagłosować, wyślij SMS KSB.139 na numer 72355	272
2	Rafał Mikulski właściciel MK Developer Sp. z o.o., Goleniów Żeby zagłosować, wyślij SMS KSB.92 na numer 72355	237
3	Edward Jarlaczyński prezes JMB Wind Engineering, Goleniów Żeby zagłosować, wyślij SMS KSB.87 na numer 72355	219

Nauka		głosy
1	mgr inż. Karol Miądlicki, pracownik ZUT, Szczecin Żeby zagłosować, wyślij SMS KSN.26 na numer 72355	120
2	mgr inż. Krzysztof Sielicki, doktorant ZUT, Szczecin Żeby zagłosować, wyślij SMS KSN.27 na numer 72355	101
3	dr Anna Gut-Czerwonka, adiunkt w Katedrze Sztuk Plastycznych Politechniki Koszalińskiej, Koszalin Żeby zagłosować, wyślij SMS KSN.6 na numer 72355	87

Głosowanie w pierwszym etapie potrwa do środy, 26 maja do godz. 22:00.
Koszt SMS-a: 2,46 zł z VAT

PARTNERZY PLEBISCYTU

MAK DOM GRUPA DEWELOPERSKA
ŚRÓDMIEJSKIE OGRODY OSIEDLE
BAŁTYK
Sternal INTERNATIONAL

eprasa.pl d0b4ab6541

Ponad trzy tysiące chętnych zaszczepiło się przy Błoniach

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@polskapress.pl

Szczecin

3350 osób zaszczepiło się przeciwko COVID-19 w ciągu pięciu majowych dni w punkcie szczepień przy Jasnych Błoniach w Szczecinie. Ostatnie 150 dawek można jeszcze przyjąć w czwartek w godz. 14-18.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

W szczepienia przy Jasnych Błoniach poza lekarzami i pielęgniarkami zaangażowani byli też żołnierze i policjanci, którzy na miejscu wskazywali drogę do odpowiednich punktów

Przez pięć dni, w zależności od potrzeb od jednego do trzech zespołów szczepieniowych złożonych z medyków 109 Szpitala Wojskowego z Przychodnią wykonywało szczepienia podczas akcji „Zaszczep się na majówkę".

Aby się zaszczepić, nie potrzebna była rejestracja, wystarczyło e-skierowanie, które otrzymuje każdy, kto kwalifikuje się do szczepienia. Chętnym podawano jednodawkowy preparatem Johnson&Johnson.

- Pierwszego dnia majówki do zaszczepienia w biało-niebieskim kontenerze przy Jasnych Błoniach ustawiło się w kolejce około 200 osób i to już bardzo wcześnie rano. Wiadomo było, że czas oczekiwania na szczepienie będzie bardzo długi. Aby go skrócić, komendant 109. Szpitala Wojskowego zdecydował, że trzeba uruchomić kolejne zespoły szczepieniowe, które przed południem rozpoczęły pracę w gabinetach wewnątrz przychodni. W ten sposób w ciągu dnia czas oczekiwania skrócił się do pół godziny. W kolejne dwa dni majówki od rana do zamknięcia punktu pracowały już trzy zespoły, dzięki czemu szczepienia odbywały się bardzo sprawnie. Korzystali z niego zarówno Szczecinianie, przyjezdni z okolicznych miast, a nawet dalszych miejscowości a także Polacy mieszkający w Berlinie - relacjonuje Marcin Górka, rzecznik 109. Szpitala Wojskowego.

Faktycznie, co sprawdziliśmy w niedzielę i w poniedziałek, czas oczekiwania na zabieg wynosił około 30 minut.

Raport z przebudowy torowisk w centrum

Szczecin

W centrum miasta spawane są już nowe rozjazdy i trwa budowa peronów przystankowych. To fragment wielkiej przebudowy torowisk od al. Niepodległości po Dworzec Niebuszewo.

- Prace prowadzone są jednocześnie na 3 odcinkach. Na Placu Żołnierza w zeszłym tygodniu prowadzone były roboty związane z zabudową rur osłonowych i istniejącego ciepłociągu, układaniem i zagęszczeniem warstwy stabilizacji czy spawaniem rozjazdu - mówi Hanna Pieczyńska z Tramwajów Szczecińskich.

Na Niebuszewie wykonywane były między innymi prace instalacyjne, wodno-kanalizacyjne i drogowe. Na ulicy Małopolskiej trwał montaż odwodnienia liniowego, widoczny jest też zarys nowego peronu tramwajowego. W najbliższym czasie czekają nas prace rozbiórkowe na skrzyżowaniu pl. Żołnierza Polskiego i Al. Niepodległości i wykonanie koryta torowego wraz z podbudowami na pl. Żołnierza Polskiego. Na Niebuszewie wykonywane będą podbudowy drogowe. Natomiast między Bramą Królewską, a ul. Mazowiecką oraz wzdłuż Alei Kwiatowej zaczną się prace przy betonowej zabudowie torów. Na ulicy Matejki zaplanowano frezowanie istniejącej jezdni wraz z rozbiórką podbudów na ul. Matejki oraz prace brukarskie p rzy budowie peronu tramwajowego.

Prace wykonuje krakowska firma ZUE S.A. Mają kosztować , 174,42 mln zł. Remont zaplanowano na prawie dwa lata. Zakres robót obejmuje nie tylko wymianę torów, ale również przebudowę pętli Dworzec Niebuszewo, przebudowę placu Rodła i placu Żołnierza Polskiego. Zostanie nadany priorytet dla komunikacji miejskiej na całym odcinku, poprzez wykonanie pasów autobusowo-tramwajowych. Pasażerowie będą mogli korzystać z przystanków tzw. wiedeńskich (znanych już z ul. Arkońskiej), umożliwiających łatwiejsze dojście i wsiadanie do tramwaju. Powstaną nowe relacje tramwajowe na placu Rodła: od Placu Grunwaldzkiego w kierunku Placu Żołnierza Polskiego i od ul. Matejki w kierunku Niebuszewa.

(JASZ)

Branże hotelarska i gastronomiczna bardzo potrzebują pracowników

Szczecin

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl

Trwają gorączkowe poszukiwania pracowników do hoteli i restauracji. Wszyscy chcą otworzyć się jak najszybciej. Na 15 maja rząd zapowiedział kolejne odmrożenia.

W branży gastronomicznej i hotelarskiej część już szykuje się do powrotu do pracy, część zamierza przeczekać maj i ruszyć w pełni energii od czerwca. Od 8 maja czynne będą hotele przy 50 proc. obłożeniu, od 15 maja działać będą ogródki gastronomiczne, a otwarcie restauracji oraz hoteli z mniejszą liczbą restrykcji nastąpi pod koniec miesiąca.

- Teraz na gwałt wszyscy sięgają po telefony i gorączkowo szukają osób do pracy, zarówno w hotelach, jak i restauracjach - mówią eksperci. - Szczególnie napięta sytuacja jest nad morzem. Czy wszystkim gastronomikom i hotelarzom uda się wystartować jeszcze w maju?

- Nie możemy dziwić się, że restauracje, kawiarnie czy hotele w czasie pandemii, by obniżyć koszty decydowały się na ograniczanie zatrudnienia - mówi Anna Sudolska z IDEA HR Group. - Wielu pracowników samoistnie zrezygnowało z pracy, bo nie mogąc liczyć np. na napiwki czy premie samo wynagrodzenie nie było dla nich satysfakcjonujące. Obecnie jest ogromny problem z szybkim rekrutowaniem osób do pracy. Poszukiwani są kucharze, kelnerzy, osoby obsługujące kawiarnie, recepcjoniści oraz pracownicy hotelowi.

Wynagrodzenia nie są imponujące, trochę poniżej stawek sprzed pandemii, bo właściciele boją się ryzykować w tym niepewnym czasie.

- Mówimy tutaj wciąż o zatrudnianiu ludzi w czasie pandemii - podkreśla Anna Sudolska.

W tej chwili najtrudniejsza sytuacja jest nad morzem.

- Tam szykują się na najazd turystów. Nie wiadomo jeszcze, kiedy zostaną otwarte granice, ale przedsiębiorcy spodziewają się, że turyści z sąsiednich województw jako goście weekendowi szybko się pojawią. W wakacje wszystkie hotele i restauracje chcą mieć już pełną obsadę. Ale jest obawa, czy wszystkie lokale się otworzą, ze względu na brak personelu - dodaje Anna Sudolska.

FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

W Szczecinie trwają przygotowania do uruchomienia ogródków

Koniec trzeciej fali? Sprawdziliśmy, jak to wygląda w naszych szpitalach

Region

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@polskapress.pl

W Zachodniopomorskiem notujemy nawet blisko pięć razy mniej nowych zakażeń wirusem SARS-COV-2 niż w szczytowym momencie trzeciej fali epidemii.

6 maja zanotowano 280 kolejnych przypadków zakażeń koronawirusem. Tydzień temu było ich 405, a miesiąc temu aż 1330.

W Szpitalu Wojewódzkim w Szczecinie, największym w regionie ośrodku leczącym chorych na COVID-19, hospitalizowanych jest 251 pacjentów z COVID-19, w tym 20 osób na OIOMie. Jeszcze 3-4 tygodnie temu liczba ta oscylowała pomiędzy 360-400.

- Spadek liczby pacjentów z COVID-19 jest znaczny i widoczny. Trzeba jednak zaznaczyć, że 251 pacjentów z COVID-19 to wciąż bardzo duża liczba, pacjenci są w ciężkich stanach, wymagający tlenu, wielu z nich także wysokoprzepływowej terapii tlenowej - zauważa Natalia Cistowska, ze szpitala wojewódzkiego.

Placówka stara się otwierać oddziały specjalistyczne dla pacjentów niezakażonych COVID-19. Oddział neurologii został podzielony, przyjmuje zarówno pacjentów covidowych, jak i niecovidowych. Uruchomiony został także Oddział Neurochirurgii. Od poniedziałku planowane jest przywrócenie dla pacjentów niezakażonych COVID-19 oddziału chirurgii urazowo-ortopedycznej w Zdunowie.

- Jako największy szpital specjalistyczny dedykowany pacjentom COVID-19 w Zachodniopomorskiem, musimy zapewnić miejsce dla pacjentów zakażonych COVID-19, ale wymagającym specjalistycznego leczenia innych schorzeń. Dlatego na bieżąco analizujemy sytuację i decyzje związane z przekształcaniem oddziałów będą zależne od liczby hospitalizowanych pacjentów z COVID-19. Po szczycie trzeciej fali z pewnością możemy mówić o „lekkim oddechu" - jednak tam, gdzie tylko jest to możliwe, choćby w części staramy się przywracać leczenie specjalistyczne dla pacjentów niezakażonych SARS-COV2 - dodaje Natalia Cistowska.

Szpital tymczasowy

A jak wygląda sytuacja w Szpitalu Tymczasowym? W Szczecinie przygotowano dwie takie placówki - na terenie szpitala na Pomorzanach oraz w hali Netto Arena.

- Od mniej więcej połowy kwietnia zauważamy stopniowy i systematyczny spadek liczby hospitalizowanych w Szpitalu Tymczasowym (1-3 osoby mniej niż w dniu poprzednim). Obecnie przebywa w nim 21 osób w sektorze łóżek tlenowych i 7 w sektorze respiratorowym. Podczas trzeciej fali bywały dni, że liczba ta osiągała poziom w sumie prawie 100 osób dziennie - opowiada Bogna Bartkiewicz, ze szpitala na Pomorzanach.

Lekarze zwracają uwagę na utrzymującą się tendencję. Pacjenci zbyt długo próbują leczyć się w domu, czego efektem jest zaawansowane stadium choroby, z którą trafiają na oddziały szpitala tymczasowego. Jest wśród nich sporo osób starszych, które przebywają w sektorze tlenowym. Natomiast młodsi pacjenci wymagają od razu leczenia respiratorowego.

Z najnowszych danych (05.05.2021) wynika, że w województwie zachodniopomorskim ogólna liczba łóżek dla pacjentów z COVID-19 to 1605, z czego zajętych jest 830. Liczba respiratorów to 164, a zajętych jest 107.

eprasa.pl d0b4ab6541

REKLAMA

0010122161

Europejski **TOPSELLER** ponownie w polskich magazynach!
TYM RAZEM W ZWIĄZKU Z WYJĄTKOWĄ OKAZJĄ...

REFUNDACJA 100% Z OKAZJI
MIĘDZYNARODOWEGO DNIA PRZYJAŹNI

Odbierz wzmacniacz stawów GRATIS

ODZYSKAJ SWOBODĘ RUCHÓW!

AKCJA REFUNDACJA – pula produktów za 0 zł!

Rewelacyjna „oliwiarka" do stawów do użytku prywatnego

Dokucza Ci ból bioder i kolan? Nogi drętwieją i puchną, utrudniając Ci poruszanie się? Nawet krótkie spacery są ponad Twoje siły? Teraz dzięki biostymulującemu preparatowi możesz pożegnać stres z powodu zesztywniałych pleców, ramion i nóg. Chcesz wzmocnić swoje stawy i cały organizm? Innowacyjny skład preparatu pomoże Ci również wzmocnić odporność organizmu i aktywizować ochronę przed infekcjami 24/7. W efekcie Ty lub bliska Ci osoba znów możecie wrócić do ulubionych aktywności: prac w ogrodzie, zabaw z wnukami czy długich spacerów z psem.

Nasz obecny styl życia, sposób odżywiania się i brak ruchu doprowadzają do tego, że układ kostno-stawowy szybciej ulega degradacji. Skutkuje to m.in. tym, że w coraz młodszym wieku odczuwamy ból kręgosłupa, bioder, trzeszczenie w kościach i sztywność mięśni. Na szczęście świat naukowy postanowił z tym walczyć. Efektem wielu lat pracy najlepszych ekspertów z Europy jest unikalny specyfik, który już **w 1. fazie stosowania wspiera naturalne mechanizmy obronne przeciwko stanom zapalnym w stawie. W rezultacie zmniejszysz obrzęki, ból i sztywnienie kończyn.** Preparat zaledwie w ciągu 2 lat swojego istnienia pomógł już 746 825 ludziom na świecie wzmocnić stawy w naturalny i przede wszystkim w bezpieczny sposób. Niestety w związku z błyskawiczną sprzedażą jego zapasy bardzo szybko się wyczerpały. Teraz ten wyczekiwany produkt powraca ze swoją wielką mocą, a Polska jest jednym z pierwszych krajów, które znów mają rewelacyjny wzmacniacz w magazynach! **A teraz doskonała informacja dla Ciebie: z okazji MIĘDZYNARODOWEGO DNIA PRZYJAŹNI, który przypada na 30 lipca, już dziś masz szansę zdobyć specyfik ze specjalną refundacją od producenta i otrzymać opakowanie GRATIS. Ta wyjątkowa okazja może pozwolić Ci zadbać nie tylko o siebie, ale też o bliską Ci osobę: rodziców, rodzeństwo lub przyjaciela, który zawsze Cię wspiera.**

„Moje dłonie już nie sztywnieją"

Od wielu lat odczuwałem ból kręgosłupa i sztywnienie kończyn, przede wszystkim dłoni. Czasami przez kilka minut nie byłem w stanie utrzymać śrubokrętu w dłoniach. Odkąd stosuję ten preparat, ból i sztywność zelżały tak, że już ich praktycznie nie czuję, a ja mogę znów z przyjemnością majsterkować. Polecam!

Stefan, 73 lata, Bielsko-Biała

4 MEGAkorzyści:

Imponujące efekty potwierdzone przez 746 825 osób:

- Wspiera eliminację sztywności, drętwienia i tarcia w stawie
- Odczuwalnie zwiększa produkcję mazi stawowej, likwidując łupanie w kościach
- Wspiera uśmierzenie bólu stawów i mięśni
- Zwiększa ruchomość kolan i nadgarstków

Ponad 320 ekspertów przyznaje, że ARTROwzmacniacz to pierwszy tak skuteczny domowy sposób na szybkie i **bezpieczne wsparcie dla stawów!**

„Nowe" stawy i lepsza odporność – to najlepszy PREZENT DLA PRZYJACIELA!

Eksperci potwierdzają, że rewolucyjny regenerator jest przeznaczony dla osób odczuwających ból w układzie kostno-stawowym. Polecany jest również wszystkim, którzy mają problemy z poruszaniem się oraz osobom po przebytych kontuzjach. **Eksperci podkreślają, że to jedyny domowy i nieinwazyjny sposób, który może być tak doskonałym wsparciem dla osób cierpiących na reumatoidalne zapalenie stawów.** Potwierdzają to liczne opinie użytkowników, ponieważ według nich po zastosowaniu preparatu stawy stają się bardziej elastyczne, a ruchy nóg oraz rąk lżejsze i o wiele płynniejsze. W dodatku do nowej, ulepszonej wersji wzmacniacza stawów dodano substancje czynne, które pomagają wzmocnić układ odpornościowy. Szczególnie istotna jest – zawarta w składzie preparatu – najwyższej jakości, bardzo dobrze przyswajalna witamina C. Udowodniono, że witamina ta pomaga m.in. w prawidłowej produkcji kolagenu – a ten nie tylko wzmacnia stawy, ale zapewnia prawidłowe funkcjonowanie naczyń krwionośnych – co ma kluczowe znaczenie dla Twojej odporności. **Tak więc stosując rewelacyjny specyfik, masz szansę wesprzeć zniszczone stawy, jak również lepiej chronić organizm przed groźnymi patogenami!**

Przywraca płynność ruchów i radość z aktywności

Dzięki przywróceniu prawidłowego poziomu kolagenu w Twoim organizmie zdegradowane stawy zaczną się odbudowywać, eliminując dyskomfort, ból, pieczenie i drętwienie. W efekcie po zastosowaniu środka możesz odzyskać radość ze swobodnego poruszania się. Wyobraź sobie, że już niedługo będziesz spacerować, schylać się, nosić zakupy i wchodzić po schodach BEZ BÓLU. **Im szybciej zaczniesz stosować rewolucyjny specyfik, tym szybciej dostarczysz swoim ścięgnom, mazi stawowej oraz mięśniom cennych substancji, które je wyczuwalnie wzmocnią.** Taki wspaniały podarunek w postaci lepszej sprawności ruchowej możesz teraz ofiarować komuś, kto jest Twoim prawdziwym przyjacielem: najlepszej koleżance, ukochanej siostrze, mamie lub babci. A może takim najlepszym przyjacielem jest dla Ciebie osoba, z którą od lat dzielisz życie? Zadbaj o jej stawy!

Wielka akcja refundacyjna – odbierz prezent dla siebie lub bliskiej osoby!

Z okazji tego miłego, coraz bardziej popularnego święta możesz zadbać i o siebie, i o bliską Ci osobę jednocześnie. Ty najlepiej wiesz, jak wiele cierpienia przysparzają obolałe kolana i plecy. Już dziś masz szansę wziąć sprawy w swoje ręce i nie pozwolić, aby ból utrudnił Ci kontakty z Twoim przyjacielem! ULTRAwsparcie dla stawów pomoże Wam pożegnać problemy z poruszaniem się i odzyskać dawną płynność ruchów, zanim się obejrzysz! **Odbierz bonusowe opakowanie preparatu i podaruj bliskiej osobie najlepszy z możliwych prezentów – sprawność.**

„Specyfik pomaga odzyskać całkowitą sprawność"

Wyniki badań jednoznacznie potwierdzają, że innowacyjna formuła nawet 4-krotnie zwiększa zakres ruchu w stawie oraz odżywia chrząstkę. Jest to możliwe dzięki wysoko skoncentrowanym składnikom aktywnym, które pomagają przywrócić optymalny poziom kolagenu w organizmie. Jest on głównym budulcem kości, tkanki łącznej, chrząstek oraz stawów. Twoje barki, biodra i kolana z pewnością będą wdzięczne za takie wsparcie!

Prof. Steven Cooper

Formuła polecana przez ekspertów z całego świata!

Wzmacniacz stawów wspomaga błonę maziową przy nawet 5 x większej produkcji płynu maziowego. Dzięki temu może się zmniejszyć tarcie i trzeszczenie w Twoich stawach.

„Znowu mogę sprawnie się poruszać"

Uważam, że ten wspaniały środek przyczynił się do ustąpienia bólu krzyża, z którym borykałam się przez wiele lat. Mogę swobodnie chodzić, wstawać z fotela, a nawet stać w kuchni przez wiele godzin i nic mnie nie boli! Dziękuję.

Bożena, 68 lat, Olsztyn

Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania ZA DARMO!

UŻYJ, A ZNOWU ZAPRZYJAŹNISZ SIĘ Z RUCHEM!

Pierwsze 100 osób, które **zadzwonią** do 22.05.2021 r., otrzyma **100% refundacji od producenta**!

55 222 07 96

SUPLEMENT DIETY REKLAMOWANY W TV

pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00. Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

SZYBKA WYSYŁKA

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Regulamin - rglmnprmcjpk.com

eprasa.pl d0b4ab6541

Dworczyk: Nie będzie przyspieszenia luzowania

Warszawa
Aleksandra Kiełczykowska
aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

- Wszystkie znaki na niebie i ziemi oraz opinie ekspertów mówią, że trzecia fala się kończy, natomiast to oczywiście nie powinno usypiać naszej czujności - powiedział w Programie 1 Polskiego Radia szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk, pełnomocnik rządu ds. programu szczepień.

W związku ze zmniejszającą się dzienną liczbą zakażeń COVID-19 pojawia się pytanie o szybsze luzowanie obostrzeń w kraju. Do tej kwestii odniósł się w Programie 1 Polskiego Radia szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk, pełnomocnik rządu ds. programu szczepień.

- Wszystkie znaki na niebie i ziemi oraz opinie ekspertów mówią, że trzecia fala się kończy, natomiast to oczywiście nie powinno usypiać naszej czujności - mówił.

Polityk zaznaczył, że cały czas należy przestrzegać wszystkich obowiązujących obostrzeń i zasad, by ograniczyć rozprzestrzenianie się epidemii. - Przedstawiliśmy plan, którego chcemy się trzymać - podkreślił.

Dodał także, że „trzeba bardzo ostrożnie podejmować decyzje i tak hurraoptymistycznie nie możemy podchodzić do wyników".

- Wiemy, że koronawirus potrafi zaskakiwać, że pandemia jest nieprzewidywalna, w związku z tym na tym etapie nie ma planów, by w sposób zasadniczy zmieniać zasady i plan odmrażania, który został przedstawiony - wyjaśnił Dworczyk.

Zgodnie w planem w sobotę, 8 maja otworzone mają zostać hotele, które będą mogły udostępnić połowę miejsc noclegowych. Od 15 maja restauracje będą mogły obsługiwać klientów w ogródkach. Również 15 maja ma zostać zniesiony obowiązek noszenia maseczki w przestrzeniach otwartych. Zgodnie z warunkiem postawionym przez rząd podczas ogłaszania planu znoszenia obostrzeń, wskaźnik zakażeń na 100 tysięcy mieszkańców spadł poniżej 15.

Odnosząc się do akcji szczepień przeciw COVID-19 szef KPRM zaznaczył, że do 9 maja wszyscy pełnoletni Polacy będą mogli zarejestrować się i umówić na konkretny termin szczepienia.

Michał Dworczyk w rozmowie potwierdził także, że premier Mateusz Morawiecki wysłał list do premier Danii Mette Frederiksen, w którym zadeklarował chęć odkupienia od tego państwa jednodawkowych szczepionek Johnson&Johnson, które Dania wycofała ze swojego narodowego programu szczepień.

- W tej sprawie nie ma jeszcze żadnych ustaleń precyzyjnych - powiedział pytany o to Dworczyk. Po czym dodał, że „czekamy na odpowiedź Danii". ©℗

Rzecznik TSUE krytycznie o prawie dyscyplinującym sędziów

Warszawa
Aleksandra Kiełczykowska
aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

W sporze Komisji Europejskiej z Polską Rzecznik Generalny Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej Evgeni Tanchev przyznał rację unijnej instytucji. „Trybunał Sprawiedliwości UE powinien orzec, że polskie ustawodawstwo dotyczące systemu odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów jest sprzeczne z prawem unijnym" – przekazał w czwartkowej opinii.

FOT. ADAM JANKOWSKI

W czwartek przed Sądem Najwyższym odbył się kolejny protest przeciwko działaniom Izby Dyscyplinarnej SN

Czwartkowa opinia Rzecznika Generalnego TSUE związana jest ze skargą Komisji Europejskiej z 25 października 2019 roku przeciwko Polsce. Komisarze zaskarżyli przepisy dyscyplinarne, uznając, że polscy sędziowie zostali uzależnieni od woli rządu. Co więcej, mogą być ukarani za treść swoich wyroków oraz za wysyłanie pytań do TSUE.

W skardze KE przeciwko Polsce zaznaczono, że „nowy system odpowiedzialności dyscyplinarnej nie gwarantuje niezależności i bezstronności Izby Dyscyplinarnej obsadzonej wyłącznie sędziami wyłonionymi przez Krajową Radę Sądowniczą, której piętnastu członków będących sędziami zostało wybranych przez Sejm".

Komisja Europejska 23 stycznia 2020 roku wystosowała do TSUE wniosek o zastosowanie środków tymczasowych wobec Izby Dyscyplinarnej. 8 kwietnia 2020 roku TSUE podjął decyzję o zastosowaniu środków tymczasowych wobec Polski, które nakazują zamrożenie prac Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego.

Powołanie Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego to jeden z najważniejszych elementów zmian wprowadzanych przez PiS

W czwartkowej opinii Rzecznik Generalny TSUE Evgeni Tanchev przychylił się do wszystkich zarzutów, które Komisja Europejska wysuwa przeciwko Polsce.

„Trybunał Sprawiedliwości UE powinien orzec, że polskie ustawodawstwo dotyczące systemu odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów jest sprzeczne z prawem unijnym - poinformował w wydanej w czwartek opinii rzecznik generalny TSUE" – przekazał.

„Sama możliwość objęcia sędziów postępowaniem lub sankcjami dyscyplinarnymi ze względu na treść wydawanych przez nich orzeczeń sądowych wywołuje „efekt mrożący" nie tylko wśród tych sędziów, lecz również wśród innych sędziów w przyszłości, co nie daje się pogodzić z niezawisłością sędziowską" – podkreślił rzecznik.

Tanchev uznał, że KE w „wystarczający sposób wykazała" brak gwarancji niezależności i bezstronności Izby Dyscyplinarnej SN.

Orzeczenie TSUE z reguły pojawia się kilka miesięcy po opinii Rzecznika.

Do sprawy odniósł się w czwartek wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta. - Konsekwentnie widzimy, że elity w Brukseli próbują ingerować w ustrojową suwerenność Polski w zakresie wymiaru sprawiedliwości - powiedział.

- Mamy do czynienia z politycznym teatrem podwójnych standardów w Brukseli i Luksemburgu. Próbuje się odzierać Polskę z niezależności, suwerenności w ważnych reformach, których oczekują Polacy, stosują podwójne standardy – mówił Kaleta.

Tymczasem w czwartek Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego po dwugodzinnym posiedzeniu odroczyła bezterminowo sprawę uchylenia immunitetu sędziemu Sądu Najwyższego Włodzimierzowi Wróblowi. Prokuratura Krajowa chce mu postawić, podobnie jak dwóm innym sędziom SN, zarzuty „nieumyślnego niedopełnienia obowiązku rozstrzygania spraw zgodnie z obowiązującymi przepisami".

Sędzia Wróbel to jeden z krytyków zmian wprowadzanych przez Zjednoczoną Prawicę w wymiarze sprawiedliwości. ©℗

W KRAJU

Brzeziny

Nożownik zabił właściciela sklepu, ranił policjanta

41-letni właściciel sklepu w Brzezinach (woj. łódzkie) został śmiertelnie ugodzony nożem przez 39-letniego mieszkańca pow. brzezińskiego. Policja zatrzymała nożownika po krótkim pościgu. Podczas interwencji zatrzymany ugodził funkcjonariusza nożem w nogę. Padły strzały. Wszystko zaczęło się w środę w sklepie Biedronka w centrum miasta, gdzie 39-letni klient wdał się w awanturę z ochroniarzem i zagroził użyciem noża, a potem uciekł. Ochroniarz wybiegł za mężczyzną. Do pościgu przyłączył się 41-letni właściciel pobliskiego sklepiku. Próbował zatrzymać 39-latka. Wtedy otrzymał śmiertelny cios nożem w klatkę piersiową. Zgłoszenie o ataku nożownika w centrum lokalna policja otrzymała po godz. 18. W rejonie ul. Staszica, nieopodal targowiska, funkcjonariusze zauważyli mężczyznę z nożem w ręku. Na widok radiowozu rzucił się on do ucieczki. Gdy w jednej z pobliskich bram mundurowi zagrodzili mu drogę ucieczki, nożownik zaatakował. 35-letni policjant został ranny w nogę. - Policjanci zauważyli mężczyznę z plecakiem i nożem . Postanowili go obezwładnić. Podczas obezwładniania jeden z policjantów został ugodzony w nogę niebezpiecznym narzędziem. Oddał strzały ostrzegawcze, a następnie także w kierunku napastnika, który nie wykonywał poleceń policjantów i nie odrzucił niebezpiecznego narzędzia - relacjonuje Joanna Kącka z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. 39-letni nożownik został postrzelony w nogę. Strzał powstrzymał go przed dalszą ucieczką. Napastnik został zatrzymany. Mieszkańcy Brzezin są wstrząśnięci śmiercią 41-letniego sklepikarza, który zginął, próbując zatrzymać złodzieja. Mężczyzna miał żonę i dwójkę dzieci. Przyjaciele zorganizowali zbiórkę pieniędzy dla rodziny zmarłego mężczyzny. Tylko w czwartek do godz. 6 zebrano blisko 10 tys. zł. **(DŁ)**

Dane 2 milionów Polaków wyciekły z Facebooka. Prezes UODO domaga się wyjaśnień

Warszawa
Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

W ubiegłym miesiącu w internecie zostały udostępnione dane 2 milionów polskich użytkowników Facebooka. Urząd Ochrony dach Osobowych zwrócił się z pismem do portalu społecznościowego o wyjaśnienie sprawy i wypracowanie odpowiednich zabezpieczeń na przyszłość.

Sprawa dotyczy wycieku z Facebooka danych 533 milionów użytkowników portalu na całym świecie, w tym ponad 2 milionów użytkowników z Polski, które w ubiegłym miesiącu zostały upublicznione w internecie.

Jak poinformował prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych Jan Nowak, instytucja ta wystąpiła w tej sprawie z pismem do władz Facebook Poland.

W liście prezes UODO zwrócił się o podjęcie działań w celu ograniczenia ryzyka wykorzystania danych osobowych objętych naruszeniem poprzez zaoferowanie usługi umożliwiającej wszystkim polskim użytkownikom sprawdzenia, czy naruszenie to ich dotyczy.

Zdaniem szefa Urzędu, wyciek danych z portalu Facebook.com stanowi ogromne zagrożenie dla prywatności wielu osób. Udostępnione dane osobowe mogą zostać wykorzystywane nie tylko w celu rozsyłania spamu czy nieuczciwego prowadzenia telemarketingu, ale także w celach przestępczych (na co pozwalają ujawnione numery telefonów i adresy e-mail powiązane z portalem).

„Pragniemy zwrócić uwagę, że wyjaśnienie przyczyn zdarzenia oraz ocena jego skutków, dla osób, których dane dotyczy, powinna stanowić priorytet z uwagi na kluczowe obowiązki administratora danych określone w RODO (rozporządzeniu o ochronie danych osobowych – red.)" - czytamy w piśmie.

Urząd przekazał, że postępowanie w tej sprawie prowadzi Data Protection Commission. To irlandzki urząd ds. ochrony danych (DPC), będący organem przewodnim w Unii Europejskiej w sprawie regulacji danych osobowych największych internetowych gigantów, m.in. Facebooka, Apple'a i Google'a, które w Irlandii mają swoje europejskie siedziby.

„Urząd Ochrony danych Osobowych wyraża nadzieję, że ułatwi przeprowadzenie przedmiotowych czynności niezwłocznie i z należytą starannością odnośnie do wszelkich żądań irlandzkiego organu, który pełni w tym postępowaniu rolę wiodącą" - głosi treść pisma.

„Rzeczpospolita" informuje, że w innych krajach podejmowane są działania zmierzające do przyznania przez Facebook rekompensat dla osób, których dane zostały bezprawnie ujawnione.

Niemiecka organizacja ochrony danych Europaeische Gesellschaft für Datenschutz szuka już poszkodowanych w tym kraju osób. Podobne kroki podjęła także m.in. irlandzka instytucja Digital Repository of Ireland, która szuka chętnych do złożenia zbiorowego pozwu przeciwko internetowemu gigantowi. Liczy na odszkodowanie od 300 euro do nawet 12 tys. euro. ©℗

eprasa.pl d0b4ab6541

Firma Jeffa Bezosa wyśle turystów w kosmos

Nowy Jork
Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

20 lipca może stać się kolejnym historycznym momentem w dziejach podboju kosmosu. Tego dnia firma amerykańskiego miliardera Jeffa Bezosa planuje wysłać w kosmos pierwszych turystów.

20 lipca odbędzie się pierwszy suborbitalny turystyczny lot w kosmos na pokładzie statku New Shepard. Taką informację podała firma Blue Origin, która należy do jednego z najbogatszych ludzi na świecie - Jeffa Bezosa.

Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, oznaczać to będzie, że liderem turystyki kosmicznej będzie założyciel i były szef firmy Amazon, który wyprzedziłby innych miliarderów planujących podobny biznes, którzy szykują swoje statki kosmiczne, jak Charles Branson czy Elon Musk.

Prawdopodobnie za przyjemność takiego lotu i przeżywanie przez chwilę stanu nieważkości trzeba będzie zapłacić w granicach 200-300 tysięcy dolarów. Nie podano jeszcze nazwisk pierwszych sześciu turystów, którzy zobaczą Ziemię z dużej wysokości, na pewno jednak będą to ludzie z wyjątkowo zasobnymi portfelami. Ocenia się, że w miarę jak będzie się rozwijać turystyka kosmiczna, ceny za takie doznania będą spadały.

Firma Blue Origin nie rozpoczęła jeszcze sprzedaży biletów na historyczny lot, nie podała też informacji o cenach lotów New Shepard. Zamknięta aukcja internetowa potrwa do 19 maja, a oferty mogą wzrosnąć do 50 tys. dolarów. Firma wymaga dodatkowych informacji o pasażerach i depozytu w wysokości 10 tys. dolarów w przypadku pojawienia się wyższych ofert. Następnie, od 19 maja, Blue Origin przeprowadzi publiczną procedurę przetargową przed ostateczną aukcją online na żywo, która odbędzie się 12 czerwca.

„Sprzedajemy pierwsze miejsce na aukcji, aby przynieść korzyści naszej fundacji Club for the Future" - zapowiadał reklamowy film Blue Origin.

Lot będzie przebiegał na wysokości około stu kilometrów, a kapsuła ma masywne okna - prawie trzy razy większe od okien Boeinga 747, co zapewni pasażerom niecodzienne widoki i spędzenie kilku minut w stanie nieważkości przed powrotem na Ziemię.

To pierwszy lot z pasażerami firmy Bezosa; do tej pory Blue Origin testował tylko rakietę oraz kapsułę kilkanaście razy bez załogi. W ubiegłym miesiącu odbył się kolejny lot testowy na pustyni w Teksasie. Powrót kapsuły będzie spowalniany przez zestaw spadochronów, po czym miękko wyląduje ona na wyznaczonym miejscu na pustyni.

Zapowiedź tego lotu pojawia się w 60. rocznicę lotu Mercury-Redstone 3, podczas którego astronauta Alan Shepard - na cześć którego Blue Origin nazwał swój system rakietowy - odbył pierwszy amerykański lot kosmiczny w 1961 roku. Dodatkowo 20 lipca minie 52. rocznica lądowania na Księżycu Apollo 11.

Wczoraj minęło 20 lat od lądowania na Ziemi pierwszego kosmicznego turysty. 6 maja 2001 r. Dennis Tito, amerykański milioner, zakończył swoją podróż na Międzynarodową Stację Kosmiczną. Na orbicie spędził prawie 8 dni. Zapłacił za to Rosjanom 20 milionów dolarów. NASA nie wyraziła wtedy zgody na lot osoby bez właściwych kwalifikacji.

Za kilka miesięcy w kosmos chce wysłać turystów Elon Musk. Misje przygotowuje jego firma Space X. Lot na pokładzie statku Crew Dragon wykupił miliarder Jared Isaacman, a razem z nim polecą jeszcze trzy osoby. ©℗

FOT.BLUE ORIGIN/COVER IMAGES/EAST NEWS

Firma Jeffa Bezosa w lipcu wyprzedzi innych miliarderów, którzy planują organizację turystycznych lotów w kosmos

Francuscy znawcy win domagają się szczepień poza kolejnością

Paryż
Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Apel francuskich degustatorów wina do prezydenta kraju, by jak najszybciej pozwolono im się zaszczepić przeciwko koronawirusowi. Inaczej stracą węch i smak, a przez to również pracę.

Francuscy degustatorzy win proszą władze, aby pozwolono zaczepić ich poza kolejnością przeciwko koronawirusowi. Jak tłumaczą, pomogłoby to im zapobiec utraty... węchu, co oznaczałoby uniemożliwienie wykonywania im pracy.

Ponad jedna trzecia degustatorów wina we Francji, którzy zarazili się koronawirusem, stwierdziła, że wpłynęło to na ich zdolności do wykonywania pracy, wykazała ankieta przeprowadzona przez francuską Unię Enologów. Utrata smaku i węchu jest bowiem głównym objawem wirusa i koszmarem dla tych, których praca opiera się na wrażliwości sensorycznej.

Kiedy u Sophie Pallas stwierdzono Covid-19 i kiedy poddana została leczeniu, okazało się, że najgorsze dopiero było przed nią. Oto bowiem okazało się, że nie była potem w stanie wychwytywać subtelniejszych smaków, których wymaga jej praca.

- To było przerażające uczucie, całkowita utrata orientacji, nie bardzo wiedziałam, co się ze mną dzieje i jak będę wykonywać pracę, którą tak bardzo kocham - wspominała swój koszmar.

FOT.123RF

Szef Związku Enologów w liście do władz apeluje o szybkie zaszczepienie degustatorów win, aby nie stracili pracy

Degustator wina, który po zakażeniu koronawirusem traci smak i węch, nie może wykonywać swojej pracy

Wino, dodała, przestało wywoływać u niej jakiekolwiek uczucia, jakiekolwiek emocje, jakąkolwiek przyjemność, ponieważ wszystko, co mogłam wykryć, to tylko alkohol i kwasowość.

W tej sytuacji Pallas została zmuszona do powolnego „wytrenowania" nosa. To długi okres i nie wiadomo, kiedy odzyska pełną formę.

Tak wspominała swoje doświadczenia po wypiciu kieliszka białego pirenejskiego wina: Wykryłam nuty owoców tropikalnych, ale już znalezienie smaku ananasa wymagało ode mnie znacznie większej koncentracji niż zwykle, podczas gdy wcześniej skosztowałam go bardziej spontanicznie. Myślę, że wciąż mam wiele do zrobienia, aby wrócić do poprzedniej szybkości postrzegania. Oby to nastąpiło jak najszybciej, dodała.

Francuski przemysł winiarski jest zaniepokojony. Enolodzy, tacy jak wspomniana Pallas, są ekspertami w swojej branży z wykształceniem naukowym, którzy doradzają winiarzom na etapie destylacji, mieszania oraz butelkowania trunku. Według francuskiego Związku Enologów, niektórzy uczniowie degustatorów wina zrezygnowali z dalszych studiów po zakażeniu się koronawirusem. Uznali, że nigdy już nie odzyskają dawnej formy, na starcie zrezygnowali ze swoich pasji.

Szef tego związku, Didier Fages, mówi, że zwrócił się do prezydenta Emmanuela Macrona oraz premiera Jeana Castexa z prośbą, aby degustatorzy win zostali potraktowani priorytetowo przy szczepieniach przeciwko koronawirusowi w celu zapewnienia im środków do życia.

Degustacja jest sercem zawodu znawcy wina, który je wytwarza. Na każdym etapie, od zbioru winogron po butelkowanie, ocena jakości wina i wynikające z tego decyzje techniczne muszą przechodzić przez degustację, nikt i nic nie jest w stanie zastąpić naszych wybitnych specjalistów - zawarł w swoim liście Fages.

Francuski przemysł winiarski wart miliardy euro ucierpiał w ciągu ostatniego roku, obroty spadły o 11,3 proc. Spadek był częściowo spowodowany pandemią, ale niekorzystne też były zawirowania z władzami amerykańskimi, jeśli chodzi o cła na francuskie wina. ©℗

Brytyjscy specjaliści: picie alkoholu nie wpływa na skuteczność szczepionki

Londyn
Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Zdaniem brytyjskich specjalistów nie ma związku między piciem alkoholu a odpornością, jaką ma nam zapewnić szczepionka przeciw koronawirusowi. Inni ostrzegają, że duże spożycie alkoholu generalnie może osłabić odpowiedź immunologiczną organizmu.

Zdaniem brytyjskich ekspertów brak dowodów na to, że picie alkoholu wpływa na poziom ochrony, którą ma nam zapewnić szczepionka przeciwko koronawirusowi.

Specjaliści z brytyjskiego regulatora leków i produktów ochrony zdrowia (MHRA) dodają, że nie znaleziono dowodów na to, że picie alkoholu po zaszczepieniu się wpływa na działanie szczepionki. Radzą jednak tym, którzy mają jakiekolwiek obawy w tej sprawie, by kontaktowali się z lekarzem.

Była to reakcja na pojawiające się w sieci informacje o tym, by nie pić alkoholu przez dwa tygodnie po zaszczepieniu się przeciwko koronawirusowi. Sprawa jest o tyle na czasie, że Brytyjczycy mogą wreszcie od niedawna korzystać z pubów i restauracji i u wielu z nich pojawia się pytanie, czy mogą na przykład między jedną a drugą dawką szczepionki wnosić toasty piwem lub mocniejszymi trunkami.

Była to również odpowiedź specjalistów MHRA na stwierdzenie sprzed kilku tygodni doradców Drinkaware - organizacji charytatywnej finansowanej przez branżę alkoholi - o istnieniu dowodów na to, że regularne picie dużych ilości alkoholu może zakłócać możliwości naszego organizmu do budowania odporności w reakcji na niektóre szczepionki.

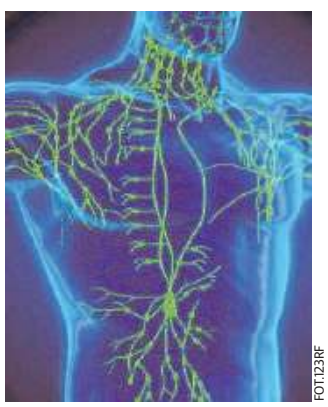

FOT.123RF

Eksperci przypominają, że duże spożycie alkoholu może osłabić układ odpornościowy

Przypomina się, że żaden z producentów dostępnych w tej chwili na rynku szczepionek takiego ostrzeżenia nie umieścił w materiałach o swoich produktach.

Wielu użytkowników mediów społecznościowych wie jednak swoje i twierdzi, że odradzano im picie alkoholu po otrzymaniu pierwszej lub drugiej dawki szczepionki przeciwko COVID-19. Obawy związane z piciem alkoholu i szczepieniami są podnoszone na całym świecie. Niektórzy uważają, że wiele takich ostrzeżeń pochodziło między innymi z Rosji, gdzie tamtejsi pracownicy służby zdrowia mieli ostrzegać o tym, że alkohol utrudnia organizmowi rozwój odporności przeciw COVID-19.

Bez względu na te opinie warto wziąć pod uwagę słowa Ilhema Messaoudiego, dyrektora Centrum Badań nad Wirusami na Uniwersytecie Kalifornijskim. Twierdzi on, że duże spożycie alkoholu może generalnie osłabić odpowiedź immunologiczną organizmu, czyniąc taką osobę bardziej podatną na infekcje. ©℗

eprasa.pl d0b4ab6541

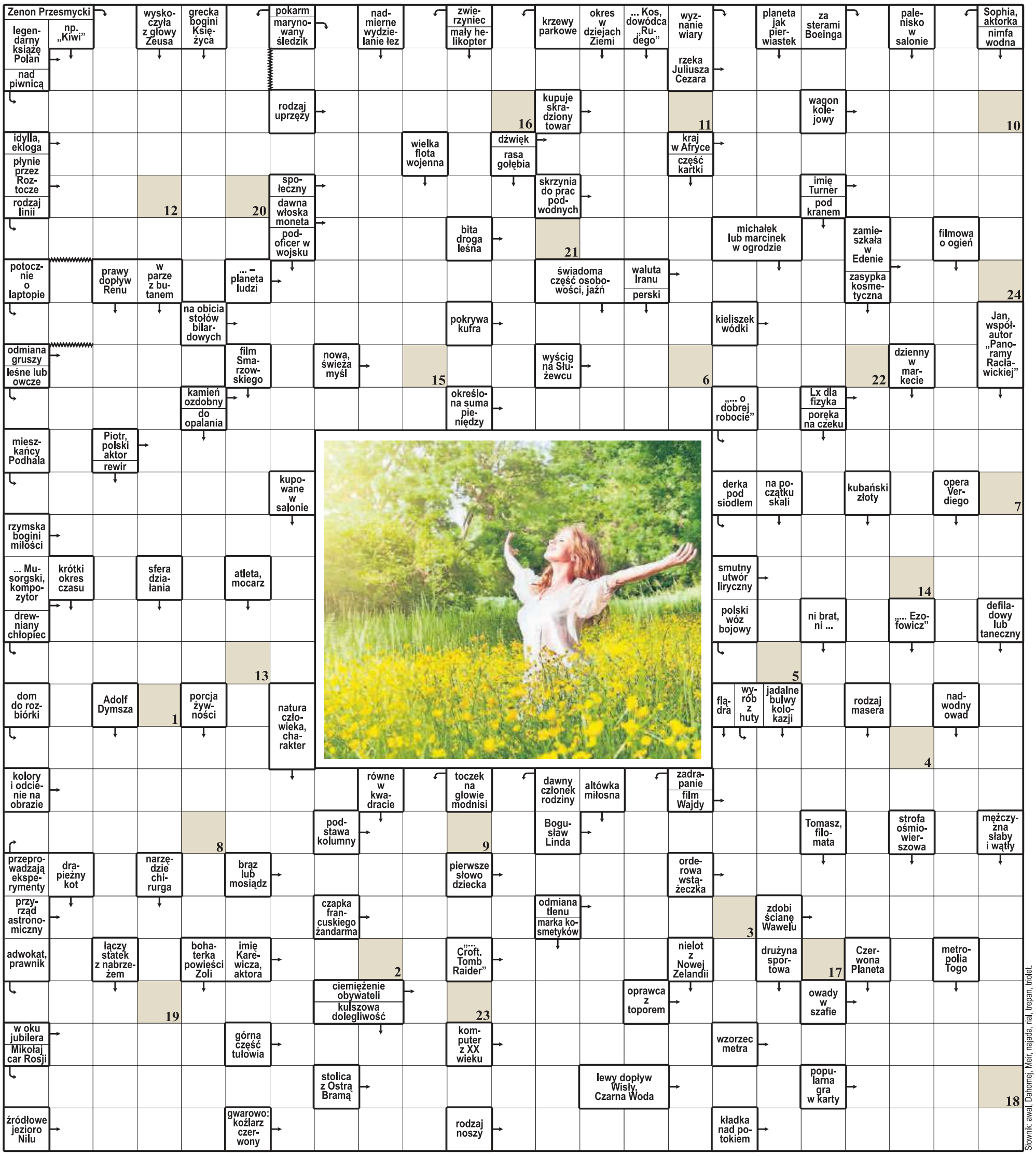

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: MINIONY CZAS NIGDY NIE WRACA.

eprasa.pl d0b4ab6541

Po kontuzji zrozumiała, że bardzo potrzebuje oczu Michała
str. 12

Czy leśnicy naprawdę marzą, by wycinać polskie drzewa?
str. 15

Katarzyna Dowbor: Uwielbiam małe miasteczka
str. 18

magazyn

FOT. KONRAD WERKOWICZ/MATERIAŁY PRASOWE

Rafał Brzozowski nie skupia się na internetowym hejcie, tylko spokojnie przygotowuje do występu na największym europejskim festiwalu piosenki

Rafał u wrót Eurowizji

Nauczyłem się przez minione lata walki o swoje. Mam postawę wojownika, który bierze wszystkie problemy na klatę i walczy o swoje. Do Rotterdamu jadę z nadzieją str. 16-17

eprasa.pl d0b4ab6541

Po kontuzji zrozumiałam, że sama nie dam rady. Potrzebowałam oczu Michała

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz
@polskapress.pl

Na stadionie 650-lecia w Słupsku formę przed letnimi igrzyskami olimpijskimi w Tokio szykują Joanna Mazur i jej przewodnik Michał Stawicki. Współpracują ze sobą dopiero pięć lat, na wspólnym koncie mają cztery medale mistrzostw Europy oraz aż trzy medale Mistrzostw Świata w 2017 r.: złoto na 1500 metrów, srebro na 800 i brąz na 400 metrów. Joanna jest niewidoma, ale w duecie z Michałem tworzą duet mistrzowski!

Co mistrzowie świata robią w Słupsku?

Michał: - Trenujemy, jesteśmy tutaj na zgrupowaniu już kolejny raz w tym roku. Cała nasza grupa lekkoatletów tutaj pracuje. Mamy doskonałe warunki do treningu. Jeszcze tylko, żeby pogoda sprzyjała i będzie idealnie.

Jak wygląda wasz dzień treningowy? Nie jest łatwo się z wami umówić, cały czas jesteście w biegu...

Joanna: Rozpoczynamy każdy dzień pobudką o 7.15. O 7.30 robimy rozruch, o 8.30 jemy śniadanie, około 11 wychodzimy na pierwszy trening, o 16.30 mamy drugi trening, potem jeszcze odnowa, zajęcia z fizjoterapeutą i tak wygląda każdy dzień.

I tak 7 dni w tygodniu?

J: Tak, święta, urodziny, imieniny i znowu święta. I tak przez cały rok (śmiech).

To twój wybór? Czy też takim surowym trenerem jest Michał?

J: Nie wiem, czy mogę mówić przy trenerze takie rzeczy (śmiech). Michał jest bardzo wymagającym trenerem. Mamy jasno określony cel i robimy wszystko, aby przygotować się do docelowej imprezy, jaką są igrzyska paraolimpijskie w Tokio.

Jak zaczęła się wasza współpraca? Jak się poznaliście?

M: - Byłem trenerem na zgrupowaniu, podobnym jak tutaj. Trenowaliśmy wtedy w Wiśle, Asia była nową zawodniczką i wtedy się poznaliśmy. A dlaczego zapadła taka decyzja, że Joanna - bo to zazwyczaj zawodnik wybiera swojego przewodnika - wybrała akurat mnie, to już pytanie do niej.

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Joanna Mazur i Michał Stawicki trenują w Słupsku na stadionie 650-lecia

J: - To było moje pierwsze zgrupowanie kadry narodowej, na które zostałam powołana. Wtedy jeszcze próbowałam sobie radzić sama, bez przewodnika. Trudno było mi się pogodzić z tym, że nie mogę być w pełni samodzielna. Nie chciałam się do tego przyznać sama przed sobą. Jednak po wypadku, jaki miałam na bieżni, zrozumiałam, że sama nie dam sobie rady. Wtedy poprosiłam Michała, aby poszedł ze mną na trening. To była taka przełomowa chwila. Wcześniej biegałam z różnymi osobami, ale z nikim nie czułam się tak komfortowo, pewnie i bezpiecznie. Zarazem poczułam się wolna. Wtedy wiedziałam już, że to jest ta osoba, ta jedyna i nie może to być nikt inny.

Bieganie pojawiło się, gdy próbowałam walczyć z lękiem przestrzennym. Starałam się zająć głowę czymś innym niż martwieniem się, że tracę wzrok

Kiedy zaczęłaś tracić wzrok?

J: To się u mnie rozpoczęło w wieku siedmiu lat. Wtedy już było wiadomo, że coś jest nie tak. Z roku na roku stawało się coraz gorzej, ale po 20. roku życia już było naprawdę fatalnie. Nie widziałam zupełnie nic. To było dla mnie bardzo trudne.

Kiedy zapadła decyzja, że to właśnie bieganie będzie tym wyborem na dalsze życie?

J: Bieganie pojawiło się, gdy próbowałam walczyć z lękiem przestrzennym. Starałam się zająć głowę czymś innym niż martwieniem się, że tracę wzrok. Im bardziej byłam zmęczona, tym mniej o tym wszystkim myślałam. Wtedy jednak jeszcze nie marzyłam o tym, że będę zawodniczką kadry olimpijskiej, że pojawią się sukcesy. Była to po prostu moja pasja, która z czasem - i z Michałem - przerodziła się w fajną sportową przygodę.

Jak długo biegacie razem?

M: Szósty rok.

Przed spotkaniem z wami ponownie obejrzałam sobie wasz start w Londynie, gdzie na dystansie 1500 metrów zdobyliście złoto. Kibicowałam, jakbym nie wiedziała, jak się to wszystko skończy. Jednak, co mnie zainteresowało - biegniecie równo, krok w krok, złączeni opaską. Michał, jesteś dużo wyższy od Joanny. Czy to znaczy, że musiałeś skrócić swoje kroki, aby biec równo z Asią, czy to może Asia musiała ten krok wydłużyć?

M.: To ja musiałem się dostosować, z biomechanicznego punktu widzenia było to konieczne, ale to dopasowanie nastąpiło bardzo szybko. Asi też to pasowało.

Na bieżni tworzycie duet idealny, czy prywatnie też jesteście parą?

M: Nie, prywatnie nie jesteśmy parą.

Joannę mogliśmy poznać także jako wspaniałą tancerkę w programie „Taniec z gwiazdami". Jak wspominasz ten występ? Taniec to tylko epizod w twoim życiu, czy miłość na dłużej?

Występ był fajną przygodą i wspaniałym doświadczeniem. Ale też bardzo wartościową lekcją życiową. Była to nauka walki ze stresem, bo program był nagrywany na żywo. No i nauczyłam się tańczyć, co było dla mnie zupełnie nowym wyzwaniem.

Przygotowujecie się teraz do ważnego startu..

J.: Przed nami igrzyska w Tokio. Największa impreza pięciolecia. Z wiadomych względów mieliśmy rok dłużej na przygotowania. Staraliśmy się, aby ten czas wykorzystać jak najlepiej. Wcześniej mamy jeszcze Mistrzostwa Europy, które odbędą się w Bydgoszczy, ale to tylko krótki przystanek przed najważniejszą imprezą. ©℗

KIM JEST?

Joanna Mazur (ur. 13 marca 1990 w Szczucinie) - polska lekkoatletka niepełnosprawna, multimedalistka mistrzostw świata i Europy osób niepełnosprawnych oraz uczestniczka Letnich Igrzysk Paraolimpijskich 2016. Jej partnerem oraz jednocześnie trenerem jest Michał Stawicki, były lekkoatleta i triathlonista. Joanna Mazur uhonorowana została tytułem najlepszego sportowca niepełnosprawnego w Polsce w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego" w 2017 r.

Joanna urodziła się z dystrofią plamki żółtej, przez co w wieku siedmiu lat zaczęła tracić wzrok. W wieku 13 lat całkowicie oślepła i z tego powodu zmuszona była zmienić szkołę oraz uczęszczać do placówki specjalistycznej w Krakowie. Ukończyła policealne studium masażu leczniczego, po czym pracowała jako masażystka w przychodni. Następnie ukończyła pedagogikę terapeutyczną z rehabilitacją ruchową w Łodzi. Po zakończeniu studiów rozpoczęła treningi biegowe. Ze względu na swoją sytuację, musiała zacząć szukać partnera (osoby prowadzącej podczas biegu). W 2016 r. na mistrzostwach Europy w Grosotto zdobyła brąz na dystansie 100 metrów i złoto na 200 metrów. Również w 2016 r. wzięła udział w Igrzyskach Paraolimpijskich w Rio de Janeiro. W biegu na 200 metrów biegła w piątej grupie eliminacyjnej, w której zajęła 3. miejsce premiujące awansem do kolejnej fazy. W drugim półfinale zajęła ostatnie miejsce. W biegu na 400 metrów w kwalifikacjach zajęła 3. miejsce w drugiej grupie, co nie dało jej awansu do dalszej fazy rywalizacji.

W 2017 r. sięgnęła po trzy medale na mistrzostwach świata: złoto na 1500, srebro na 800 i brąz na 400 metrów. W 2018 r. zdobyła cztery medale na mistrzostwach Europy w Berlinie: brąz na 100 metrów, srebro na 200 oraz złoto na 400 i 1500 metrów. W 2018 r. została nagrodzona Nagrodą Miasta Krakowa w kategorii sport.

W 2019 r. zwyciężyła w finale dziewiątej edycji programu rozrywkowego Polsatu „Dancing with the Stars. Taniec z gwiazdami". Jej tanecznym partnerem był Jan Kliment.

eprasa.pl d0b4ab6541

Olga Goździewska
olga.gozdziewska@polskapress.pl

Rozmowa

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Jarosław Zdanowicz przygodę ze wspinaczką zaczął wiele lat temu. Zdobył szczyt Ama Dablam i ośmiotysięcznik Gasherbrum II

Na 8-tysięczniku odmroził sobie palce. Grozi mu amputacja

Na takich wysokościach nie ma mowy o odpoczynku. Kiedy się kładłem, czułem, że mój organizm powoli umiera - opowiada Jarosław Zdanowicz. 16 kwietnia ponownie stanął na szycie Annapurny. Przypłacił to odmrożeniem palców. Mimo to za rok chce wyruszyć na kolejny szczyt.

Dlaczego Annapurna? Przecież to takie niebezpieczne. Do 2007 roku odnotowano 153 wejścia na ten szczyt, aż 58 wspinaczy zginęło. To najbardziej „śmiertelna" góra spośród wszystkich ośmiotysięczników!

Czasami życiem himalaisty rządzi przypadek. Dostałem propozycję wyprawy na Annapurnę od Waldka Kowalewskiego, doświadczonego himalaisty, który wziął sobie za cel pokonanie wszystkich ośmiotysięczników. Wiedziałem, że mamy szansę zdobyć razem ten trudny i piękny szczyt. Byłem zachwycony i niezwykle podekscytowany, że ruszam na wyprawę, którą nie tak łatwo jest zorganizować. Miałem po prostu szczęście. Agencja Seven Summit Treks wzięła sobie za cel tę górę i zaproponowała w miarę bezpieczne i wygodne wejście. Oczywiście tylko w teorii. Góra skrywa wiele niebezpieczeństw i nie wszystko da się przewidzieć. Ja i mój partner wspinaczkowy dołączyliśmy do zorganizowanej grupy, ale w dużej mierze działaliśmy na własną rękę. Nie korzystaliśmy z pomocy szerpów i innych udogodnień. Tylko na sam koniec użyłem tlenu, bo miałem już odmrożenia.

Ile kosztuje taka wyprawa?

Po znajomości wynegocjowaliśmy dobrą cenę. Zamknąłem się w 5 tys. euro. Plus loty, czyli ok. 6 tys. dolarów. Przy czym pozostali członkowie wyprawy, z różnych stron świata, płacili nawet po 19 tys. dolarów za wyprawę. Mieli dzięki tej kwocie wszelkiego rodzaju wygody. Dla każdego było to jednak ogromne wyzwanie. Góra zapraszała nas o poranku pięknym błyskiem słońca. Rozpoczynaliśmy wspinaczkę i... po południu dostawaliśmy baty. Załamanie pogody: mróz, burze śnieżne, lawiny. Kiedy docieraliśmy do miejsc, gdzie trzeba było założyć obozy, byliśmy przemarznięci i niesamowicie zmęczeni. Ta góra nieustannie nas zaskakiwała. Bardzo często byliśmy na granicy wytrzymałości.

Wyprawa bez wygód. Co to znaczy?

Inni zdobywali szczyt przy pomocy tlenu i szerpów. Ja i Waldek byliśmy jedynym zespołem, który od samego początku z tego nie korzystał. Czynności, które wykonywaliśmy, były przez to inne. Wspinacze, którzy korzystają z tlenu, nie potrzebują takiej aklimatyzacji. Dla nas to była konieczność. Musieliśmy wyprzedzać ekipę. Wychodziliśmy przed nimi, zakładaliśmy kolejne obozy, spaliśmy na danej wysokości i wracaliśmy w dół. I potem znowu tak samo. Trudną, niebezpieczną drogę pokonywaliśmy czasem kilka razy, a pozostali mieli tylko jedną rotację. Szli do pierwszego, drugiego, trzeciego obozu, na szczyt i wracali. Ja jestem zwolennikiem sportowej techniki zdobywania ośmiotysięczników, ale chcę zaznaczyć, że nie krytykuję innych metod. Nie można zabierać innym ludziom satysfakcji czy przyjemności ze zdobycia szczytu z pomocą ułatwień. Dla nich to też nie było proste, też włożyli w to wiele pracy. Nawet jeśli zdobędzie się szczyt z tlenem, to nie znaczy, że nagle ma się siły, by po nim biegać. Trzeba być dobrze przygotowanym i sporo wycierpieć, by pokonać górę.

Tym razem nie udało ci się wejść na szczyt bez pomocy tlenu. Użyłeś go przed samym szczytem. Dlaczego?

Nie mieliśmy zbyt dobrej aklimatyzacji. Nie udało nam się przenocować na wysokości ponad 7 tys. metrów. Na miejscu okazało się, że nie ma obozu, szerpowie nie powiedzieli nam prawdy. Kiedy wracaliśmy do obozu na wysokości 6 tys. metrów, spłynęła ogromna lawina. Słyszeliśmy tylko jej straszny odgłos. Prześlizgnęła się 15 metrów od nas! Znowu mieliśmy szczęście. Ale zakopaliśmy się w śniegu jak w ruchomych piaskach. Zaczęło nas wciągać... Okazało się dodatkowo, że zasypało liny, które wskazywały drogę do obozu, a to był środek nocy. Pomógł nam GPS i zeszliśmy do bazy, ale kosztowało nas to wiele sił i nie dało aklimatyzacji. Czułem, że mam odmrożenia. Musieliśmy kupić tlen.

Mieliście dwa podejścia do szczytu.

Tak, 15 kwietnia zaczęliśmy pierwszy atak szczytowy. Doszliśmy na wysokość 7,4 tys. metrów i skończyły nam się liny poręczowe, a czekała nas cała noc wspinania. W namiocie byliśmy o ósmej rano. Załamała się pogoda, przeżyliśmy burzę śnieżną. Całych nas zmoczyło, nie mieliśmy szans na wysuszenie puchowych kombinezonów. W dodatku zepsuła nam się maszynka do gotowania i nie mogliśmy zjeść nic konkretnego. Zamarzły nam napoje i nie dało się ich ogrzać nawet własnym ciałem. To był kryzys. Jednak bez picia, jedzenia, w mokrych kombinezonach wieczorem wyszliśmy z całą grupą na drugi atak szczytowy.

Nie zdążyliście nawet odpocząć!

Na takich wysokościach nie ma mowy o odpoczynku. Kiedy się kładłem, miałem pewne złudzenie - czułem, że mój organizm umiera. Bo nie można przebywać zbyt długo na takiej wysokości. To zabiera siły. My je traciliśmy również przez brak picia. Już podczas wspinaczki przy ataku szczytowym zacząłem odczuwać pewien dyskomfort w palcach rąk i nóg. Czułem, że powoli zamarzam. Miałem tylko butlę ratunkową z tlenem. Użyłem jej na wysokości 7700 metrów. Chciałem ratować swoje kończyny, bo zmarznięty człowiek nie czuje odmrożeń. Wiedzieliśmy, że tego tlenu musi nam starczyć na szczyt i na zejście. Dotkliwie przekonał się o tym mój partner wspinaczkowy. Ktoś mu uszkodził maskę i musiał zrezygnować z tlenu już po 200 metrach. Przez to był w stanie podejść tylko kilka metrów, po czym padał na śnieg, wyciągał ręce i nogi do góry i zaczynał krzyczeć: „mama, Annapurna!". Nie miał siły. Ale dzięki temu, że miałem tlen, mogłem go ubezpieczać.

A reszta wspinaczy? Pomagała wam?

Wiele osób mijało Waldka, pochylali się nad nim, pytali, czy jest ok. i szli dalej. To jest historia, która pokazuje, że tam, wysoko, nie można liczyć na pomoc innych. Każdy walczy o swoje życie, zdrowie, przetrwanie. Każdy się boi.

16 kwietnia stanęliście na szycie. Była radość czy chęć ucieczki w dół?

Udało mi się wejść na szczyt z minimalną dawką tlenu. Była więc radość i satysfakcja. Ta atmosfera się udzielała, bo było sporo osób. Śmiali się, obejmowali, robili zdjęcia. Nie myślałem nawet przez moment o zejściu. Chociaż to też bardzo niebezpieczny etap, kiedy wciąż jesteśmy narażeni np. na lawiny. Co ciekawe, mam zwyczaj zabierania ze zdobytych gór kamyków. Na szczycie ich nie było, więc przy schodzeniu wypiąłem się z liny poręczowej, poszedłem w bok i zacząłem kuć czekanem kawałki ściany. Wszyscy myśleli, że mam chorobę wysokościową albo zwariowałem. Krzyczeli: „Jaro, wracaj!".

Na Annapurnie lawiny to chyba częste zjawisko?

Tak, spadają co chwila, z każdej strony. Właśnie dlatego Annapurna to jedna z najbardziej niebezpiecznych gór świata. Najgorzej było wieczorami i nocą. Kiedy w namiocie słyszeliśmy odgłos lawiny, zrywaliśmy się na kolana i patrzyliśmy w małym okienku czy leci na nas, czy przejdzie bokiem. Czasami czuliśmy tylko śnieżny podmuch. Wiedzieliśmy, że znowu się udało. Żyjemy.

Wróciłeś z odmrożeniami rąk. Stracisz palce? Bo na zdjęciach robionych w szpitalu w Katmandu są czarne.

Miałem zapasowe, ciepłe rękawiczki za pazuchą, ale za późno się zorientowałem, że coś jest nie tak i marznę bardziej niż zwykle. Tych odmrożeń tam się nie czuje. Niestety, są dość poważne. Lekarze mają nadzieję, że palce da się uratować, ale wciąż jest ryzyko, że zostaną amputowane. Niestety, zaczynają wyglądać coraz gorzej i coraz bardziej mnie bolą. Przejmuję się tym, ale takie jest ryzyko wspinaczki. Myślę jednak, że drugi ośmiotysięcznik to za wcześnie, by stracić palce (śmiech). Za rok chcę zdobyć kolejny!

Od ponad roku mamy pandemię. To była przeszkoda w treningach do wyprawy?

Byłem zimą w Tatrach. Nie odpuściłem, bo to wręcz obowiązek, by tam pojechać i poćwiczyć. Hotele były niedostępne, ale szybko rozwiązałem problem. Nocowałem w górach, w śpiworze pod skałą. To był świetny element przygotowań do zimna, które mnie czekało na ośmiotysięczniku. Był to również trening w gotowaniu czy szybkim rozkładaniu śpiwora. Nie trzeba sobie wyobrażać, że himalaiści robią jakieś nadzwyczajne ćwiczenia. Bardziej liczy się systematyczność, np. w bieganiu. Zdecydowanie większym wyzwaniem jest logistyczne przygotowanie do wyprawy, bo trzeba ogarnąć bardzo wiele rzeczy, np. pomyśleć o zapasowych okularach, rękawiczkach, czapce, żywności. Czasem drobny element, o którym zapominamy, może wpłynąć na całą wyprawę. ©℗

eprasa.pl d0b4ab6541

Na kłopoty Laskowski. Każdy chciałby mieć takiego policjanta w swojej okolicy

Beata Dobrzyńska
beata.dobrzynska
@polskapress.pl

Nasze sprawy

Trudno powiedzieć, co aspirant Laskowski spod Opoczna ma w sobie takiego, ale zawsze jest na miejscu: ratuje kogoś, kto właśnie zasłabł, ofiary pożaru, kolegę ranionego nożem, albo i bociana w opresji, tak jak to było w pierwszy majowy weekend.

W szeregi policji trafił tuż po szkole średniej. Nie widział dla siebie innej drogi życiowej. Dziś, po 18 latach służby, z wieloma tytułami w konkursach „Dzielnicowy Roku" czy „Patrol Roku", gdy wydaje się, że nic nie jest go w stanie zaskoczyć - służba wciąż stawia mu nowe wyzwania. Aspirant Piotr Laskowski przez 12 lat był dzielnicowym w Opocznie, dziś pracuje w ogniwie prewencji w komisariacie w Paradyżu, i jak przyznaje, to właśnie w służbie na ulicy czuje się najlepiej. Kilka tygodni temu ocalił życie młodego mężczyzny, który zasłabł na ulicy, a podczas majówki ratował bociana, który wypadł z gniazda. Podobnych historii ma w swoim życiorysie wiele…

Nierówna walka o oddech

Dramatyczne sceny rozegrały się we wtorek, 13 kwietnia około godz. 10.15 w Wójcinie koło Opoczna. Tamtejsza policja otrzymała zgłoszenie o mężczyźnie, który upadł na ulicy i nie oddycha. Najbliżej był akurat asp. Piotr Laskowski ze swoją partnerką z patrolu, sierż. Eweliną Bogusławską. Natychmiast ruszyli na miejsce. 30-letni mężczyzna leżał na ziemi, nie dawał oznak życia, nie oddychał. Nie było też czuć jego tętna.

Mundurowi rozpoczęli dramatyczną walkę o życie 30-latka. Ocenili stan pacjenta i przystąpili do reanimacji. Po kilku minutach przywrócili mu oddech, choć nadal nie odzyskiwał przytomności. W oczekiwaniu na zespół ratowników medycznych, policjanci ułożyli poszkodowanego w pozycji bezpiecznej, wciąż monitorując jego oddech. Po chwili na miejsce dojechali ratownicy ze Szpitala Powiatowego w Opocznie, którzy przewieźli nieprzytomnego człowieka pod opiekę specjalistów. - Po kilku dniach odwiedziłem tego mężczyznę i jego matkę. Okazało się, że był to epizod cukrzycowy, a uratowany ma się już dobrze. Jego matka mnie wyściskała, nie przestawała mi dziękować, że uratowałem życie jej syna. Dla takich chwil warto być policjantem - mówi aspirant.

To nie pierwszy raz, kiedy asp. Laskowski podejmuje podobne interwencje. W swojej 18-letniej służbie w policji wiele razy znalazł się w sytuacjach, w których dzięki swoim szybkim reakcjom, udawało mu się pomóc, a nawet uratować życie drugiego człowieka.

Na początku swojej służby w policji, w 2007 roku, po godzinach pracy około północy dostrzegł czarny dym w oknach mieszkania na czwartym piętrze. Lokal stanął w płomieniach, a na schodach była wystraszona kobieta. Policjant wezwał straż pożarną, ale kobieta poinformowała go, że w mieszkaniu jest jej dziecko. Laskowski owinął się mokrymi ręcznikami, wziął butelkę z wodą i podjął trzy próby ratowania dziewczynki z płomieni, sprawdzając kolejne pomieszczenia. Tuż po trzecim wejściu na miejsce przybyli już strażacy. Funkcjonariusz przekazał strażakom zdobyte informacje, co pozwoliło ratownikom na sprawne odnalezienie wówczas dwuletniej dziewczynki.

- Pamiętam tylko, że wyszedłem z bloku cały czarny, stanąłem koło karetki pogotowia i straciłem przytomność… Po jakimś czasie obudziłem się w szpitalu, na SOR-ze. Dowiedziałem się, że dziecko udało się uratować i to było najważniejsze - wspomina.

Ratował rannego kolegę

Najtrudniejszą sytuacją, którą przeżył podczas swojej 18-letniej służby, była interwencja z wiosny 2015 roku. To miało być wezwanie jakich wiele, matka zgłosiła, że jej syn jest agresywny. Asp. Laskowski wspólnie z asp. Michałem Chłopkiem podjechali pod jeden z opoczyńskich szeregowców, by porozmawiać z kobietą. Na miejsce przyjechał rowerem agresor i zaczął z nożem stawiać się policji. Laskowski zdążył uskoczyć, ale jego kolega dostał pierwszy cios. Laskowski wyjął broń i oddał strzały ostrzegawcze, a potem trafił napastnika w stopę. To była chwila, gdy jego kolega został ugodzony po raz kolejny, nożem w udo.

- Do dziś nie potrafię powiedzieć, jak do tego doszło. Przypuszczalnie w momencie, gdy kolega zakładał kajdanki agresorowi, ten wyjął nóż i zaatakował, jak się okazało, uszkadzając mu tętnicę udową. Zobaczyłem wtedy plamę krwi. Na szczęście na miejscu pojawił się przechodzący akurat w pobliżu żołnierz i jednocześnie strażak OSP, który pomógł zapanować nad sytuacją. Gdy zorientowałem się, że uszkodzona została tętnica udowa, zdjąłem koledze spodnie i włożyłem w ranę dwa palce, by zatamować krew, docisnąłem pięścią i czekaliśmy na pogotowie. Stracił dużo krwi, ale udało się go uratować - wspomina.

Dwa lata później opoczyński policjant uratował życie 2-miesięcznego niemowlaka, który się zakrztusił podczas karmienia. - Pamiętam, że siedzieliśmy wtedy na komendzie, gdy nagle dyżurny dał nam znać, iż dzwoni zdenerwowana matka, której dziecko nie może oddychać. Okazało się, że zdarzenie ma miejsce dosłownie 500 metrów od komendy, więc nie czekając na nic, zapominając nawet o czapkach, wskoczyliśmy do radiowozu. Gdy dotarliśmy na miejsce, okazało się, że dziecko jest już sine i nie oddycha. Wziąłem je od matki, ułożyłem sobie na ramieniu głową w dół i zacząłem oklepywać plecki maleństwa. Po chwili dziecko odkrztusiło i zaczęło oddychać, a potem głośno płakać. Poczekaliśmy na pogotowie ratunkowe i dopiero odetchnęliśmy, bo tu liczyła się każda sekunda - wspomina policjant.

W tym samym roku Laskowski pomógł uratować zdrowie młodego mężczyzny, który zasłabł. Policjant zatrzymał go za złamanie zakazu wjazdu, gdy nagle młody człowiek runął przed nim jak kłoda.

- Dzwonimy na pogotowie i okazuje się, że nie ma wolnej karetki, a tymczasem mężczyzna co chwilę traci przytomność. Akurat na miejsce przyjechała jego matka, kazałem jej zabrać syna do samochodu i na sygnale eskortowaliśmy go do szpitala, wszystko dobrze się skończyło - mówi asp. Laskowski.

Dwukrotnie uratował też niedoszłych samobójców, dosłownie w ostatniej chwili ściągając jednego z dachu, zaś drugiego z okna mieszkania.

Uwaga, bocian na drodze

Nietypowa interwencja aspiranta Laskowskiego miała miejsce zaledwie kilka dni temu, w weekend majowy. Razem z kolegą zostali skierowani do podopoczyńskiego Feliksowa, gdzie na środku drogi leżał ranny bocian, który przypuszczalnie z powodu silnego wiatru wypadł z gniazda i uderzył w przydrożny płot. Okazało się, że bocian ma uszkodzone kończyny. Policjanci nie oglądali się na nikogo, tylko ruszyli na ratunek, skontaktowali się też telefonicznie ze specjalistycznym ośrodkiem rehabilitacji dzikich zwierząt w Łodzi. Tamtejszy pracownik przekazał policjantom kilka cennych wskazówek, jak bezpiecznie pomóc rannemu bocianowi. Zwierzę było zdenerwowane, obolałe, wymagało szybkiej diagnostyki i leczenia. Najważniejsze było uspokojenie go i zabezpieczenie dzioba, tak aby nie poranił siebie i pomagających mu policjantów. Mundurowi, nie mając innej możliwości, wykorzystali do tego … policyjny pagon, nakładając go na dziób. W ten sposób (nieformalnie) ranny bocian został mianowany aspirantem. Zwierzę zostało przykryte służbową kurtką i bezpiecznie przewiezione do lekarza weterynarii, gdzie otrzymało fachową pomoc. Ale Laskowski nie pierwszy raz ratował wtedy zwierzę, w swojej policyjnej karierze opiekował się już m.in. rannym żółwiem.

Na kolegę można liczyć

O tym, że na Piotra zawsze można liczyć, otwarcie mówią koledzy z pracy. Niejednokrotnie był wzywany przez nich do pomocy w różnych sytuacjach życiowych, a to trzeba było pomóc wnieść sprzęt do mieszkania, a to koleżance z pracy samochód osunął się do kanału w garażu… Nikomu nie odmawia pomocy i zawsze ma głowę pełną pomysłów.

- Jesteśmy chyba jeszcze z tego pokolenia policjantów, którzy pracę w policji traktują jak służbę. I jest dla nas ważne, gdy możemy pomóc innym. Wtedy takie zwykłe „dziękuję" od mieszkańca jest ważniejsze niż wszystkie tytuły i odznaczenia. Praca w policji powinna być z powołania, ktoś, kto nie czuje, po co został powołany w jej szeregi, będzie się tu męczył - mówi asp. sztab. Barbara Stępień, koleżanka z Komendy Powiatowej Policji w Opocznie, która sama niejednokrotnie przekonała się, że na Piotra może liczyć.

Po godzinach kucharz

- Wychodzę z założenia, że jak jest robota, to trzeba ją wykonać, nie oglądam się na innych. Jak trzeba coś zrobić, to działam, nie myślę o swoich lękach, a też je mam, jak choćby lęk wysokości. Ale to chyba mundur wszystkie nasze obawy burzy, uspokaja świadomość, że jesteśmy po to, by pomagać, bo do tego jesteśmy powołani - mówi Laskowski.

Choć opoczyński policjant mógłby już przejść na emeryturę, na razie nie wyobraża sobie, by miał odwiesić policyjny mundur do szafy. Na ulicy, blisko mieszkańców czuje się najlepiej, a przy jego boku dojrzewają kolejni młodzi funkcjonariusze. Pomimo służby w policji, wciąż ma czas na realizację swojego wielkiego hobby, którym jest mechanika samochodowa. To jego żywioł, świetnie się w tym sprawdza i czuje, a na jego unikatowy polonez z 1999 roku z podziwem patrzą koledzy z jednostki i przyjaciele. Prywatnie jest mężem, ojcem, a także… świetnym kucharzem.

©℗

FOT. BEATA DIBRZYŃSKA

- Wychodzę z założenia, że jak jest robota, to trzeba ją wykonać, nie oglądam się na innych - mówi aspirant Piotr Laskowski

eprasa.pl d0b4ab6541

Klimat przeobraża nasz ekosystem. Po co jeszcze wycinać lasy?

Anna Dziedzic
anna.dziedzic@polskapress.pl

Rozmowa

O wycinaniu drzew, zmianie klimatu, braku wody i nowych gatunkach w lasach - rozmawiamy z Hubertem Wiśniewskim, zastępcą dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach.

Przeraża mnie mapa wycinek zaplanowanych przez Lasy Państwowe, przygotowana przez stowarzyszenie Lasy i Obywatele, na podstawie oficjalnych dokumentów. Według waszych planów, wycinka jest zaplanowana w prawie każdym lesie. Na niektórych terenach planuje się wyciąć wszystkie drzewa, na innych kilkadziesiąt procent. Ludzie boją się, że za kilkadziesiąt lat lasy znikną z krajobrazu...

Kłopot z tą mapą polega na tym, że pokazano na niej użytkowanie lasów zaplanowane w wielu przypadkach nawet na okres 40 lat, jakby miało się to odbyć w ciągu jednego roku. Dzięki temu przerysowaniu, obawy społeczne zostały mocno wyolbrzymione. Do człowieka przemawia obraz, a nie dane liczbowe. Nie będę oceniał czy mapa została pokazana w sposób tendencyjny ze złej woli, czy tak po prostu wyszło. Jeśli chciano osiągnąć efekt i „podkręcić" atmosferę, to się udało. Jestem i będę zwolennikiem merytorycznej rozmowy ale na gruncie, w lesie. Najchętniej, zamiast pokazywać mapę, zaprosiłbym ludzi do lasu i pokazał, jak to wygląda tam, na miejscu, jak będzie wyglądało za 5, 10, 20 czy za 100 lat. Wtedy mogłoby się okazać czy plany przebudowy są akceptowalne społecznie, czy nie. Domeną leśników jest to, że staramy się w naszych działaniach patrzeć daleko w przyszłość, nie dla nas, ale dla wnuków i prawnuków.

To proszę wyjaśnić, na czym polega przebudowa lasów, byśmy to mogli pojąć.

Polega na tym, w skrócie, by dostosować składy gatunkowe drzew w lasach, do istniejących warunków przyrodniczo-klimatycznych.

A konkretnie?

Kilkadziesiąt lat temu lasy sadzono jako monokulturę. Były to na przykład tylko lasy sosnowe lub świerkowe na żyznych siedliskach, dające dużą ilość surowca, potrzebnego przemysłowi wydobywczemu. To była ich zaleta. Ale czy chcemy mieć takie monokulturowe lasy? W tym roku, w wykonanych sadzeniach sosna stanowiła tylko 58 procent. Poza nią wprowadzamy też inne gatunki: dęby, buki, jawory, wiązy, które są swoimi wymaganiami dostosowane do lokalnych warunków. Sadzimy nawet dzikie drzewa i krzewy owocodajne oraz gatunki chronione, jak jarząb brekinia. Chodzi o to, by w lasach zachować jak największą bioróżnorodność.

Ale co jest złego w sośnie?

Nic. Pod warunkiem, że rośnie ona na odpowiednim dla siebie siedlisku. Była, jest i będzie królową naszych borów. Poza tym jest chyba najbardziej plastycznym gatunkiem występującym na wszystkich siedliskach na niżu. W wielu miejscach stanowi przedplon dla przyszłego młodego pokolenia lasu.

Sosna nie jest drzewem, które umiera po kilkudziesięciu latach. Rośnie nawet do dwustu, trzystu...

Wszystko zależy od tego, gdzie rośnie. To jest tak, jak z człowiekiem. Będzie tak długo żył, jak dobre będzie miał otoczenie. W terenie uprzemysłowionym, gdzie będzie podlegał wpływom przemysłu, jego zdrowie stanie się tego odzwierciedleniem. Tak samo jest z sosną. Dla kontrastu podam dwa przykłady: Nadleśnictwo Opole i Nadleśnictwo Siewierz. Rosnąca na żyznych siedliskach sosna w okolicach Opola, mając swobodny dostęp do wody, zachowuje się jak świerk, ma płytszy system korzeniowy. Z kolei na suchych glebach siewierskich musi poszukiwać wody głębiej, wtedy jej system korzeniowy jest głęboki. Podobnie zachowuje się większość gatunków drzew. Na skutek zmian klimatycznych te, którym zaczyna brakować wody, nie wytrzymują presji i przegrywają nawet konkurencję z gatunkami liściastymi. Podejrzewam, że za chwilę pani, jako osoba krytycznie patrząca na gospodarkę leśną, powie: tam gdzie sosny już nie ma, są buki, a wy także chcecie je ciąć. Tak, każde drzewo dożywa swojego kresu. Nie chcemy naraz wyciąć wszystkich buków i posadzić lasu od nowa. Wycinamy pojedyncze osobniki, których okres życia już dobiega końca. Poprzez takie działania chcemy dać większy dostęp światła młodemu pokoleniu. Ma być naturalnie i w zgodzie z przyrodą.

Jednak są też tereny, gdzie wycinają państwo lasy praktycznie do gołej ziemi.

Tak. W dużej mierze zależy to od warunków środowiskowych i tego, jakie gatunki będą tam rosły. W taki sposób, jak przedstawiłem wcześniej, nie wyhodujemy sosny. Jest gatunkiem światłożądnym. Więc trzeba ją hodować w pełnym świetle.

Czyli, by hodować sosnę, trzeba wyciąć inne drzewa?

Tak. Gospodarkę leśną można porównać do naszych ogródków. Mamy w nich rośliny cieniolubne, które mogą rosnąć gdzieś na obrzeżach, przy murze ogrodu, ale są też takie rośliny, które bez dostępu do światła nie będą rosły.

Klimat nie czeka aż przebudujecie lasy. Po prostu się zmienia. Jak, pana zdaniem, będą wyglądały nasze lasy za 50 czy za 100 lat?

Jeśli nic się nie zmieni, to myślę, że będziemy mieć większość lasów liściastych. Z wyjątkiem tych obszarów, które są najbardziej suche. Tam sosna dostosuje się do zaistniałych warunków. Sporo zależności w przyrodzie ulega dramatycznym i szybkim zmianom. Przykładem jest jemioła, postrzegana dotychczas jako półpasożyt, czyli gatunek niezagrażający żywicielowi. Zmiany klimatyczne sprawiły, że opanowując drzewostany sosnowe, stała się na tyle agresywna, że zagraża swojemu żywicielowi. Zaczęła zabierać wodę, co sprawia, że drzewa przez nią opanowane, zaczynają zamierać. Wtedy też konieczne są tzw. cięcia sanitarne. Czasem trudno wytłumaczyć ludziom, że trzeba wyciąć piękny, jesionowy las, bo został opanowany przez grzyby, niszczące system korzeniowy. Procesu chorobowego jeszcze na zewnątrz nie widać, ale dzięki badaniom już wiemy, że drzewa niebawem zaczną obumierać i wywracać się, zagrażając bezpieczeństwu.

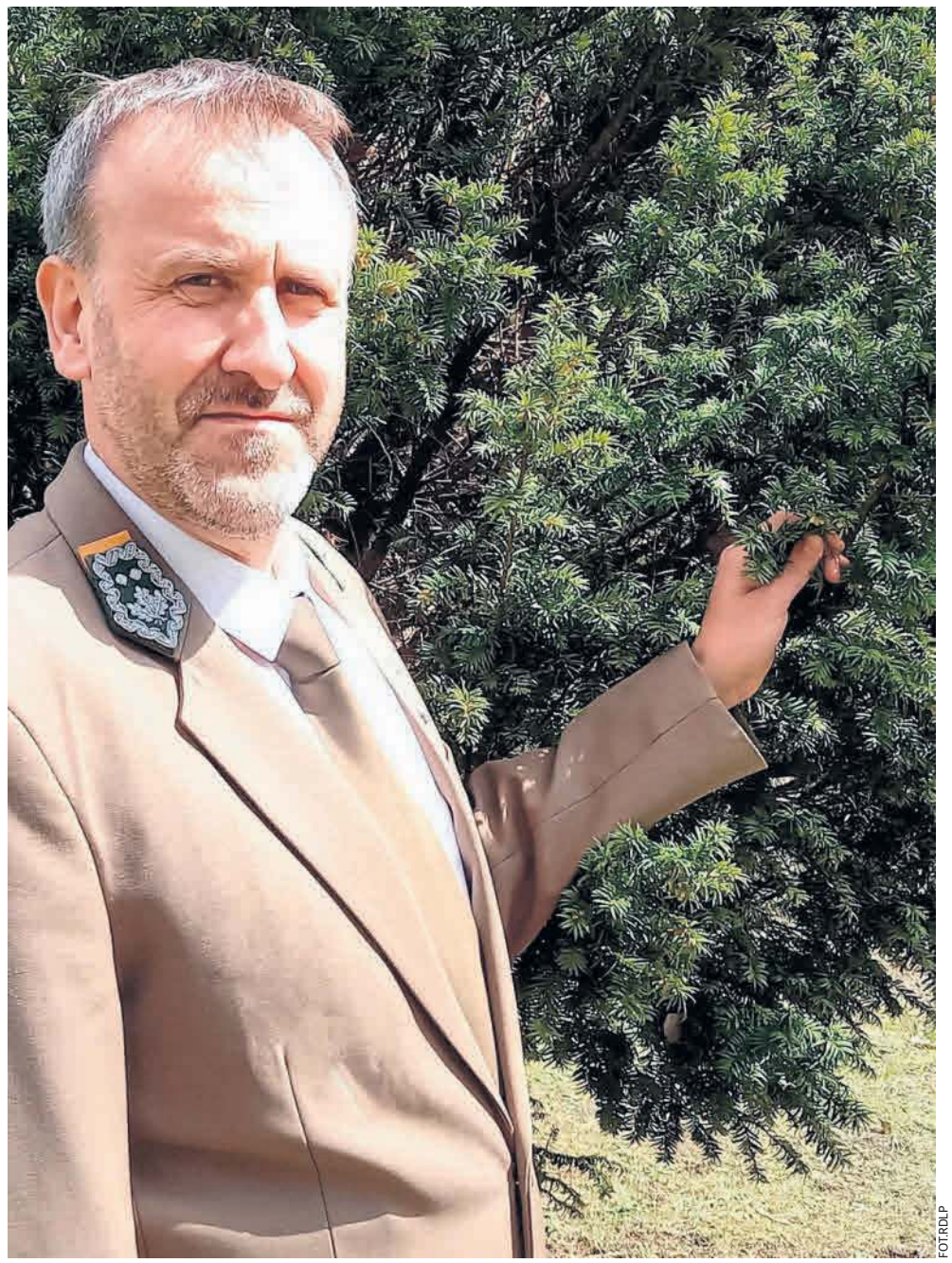

FOTRDLP

Hubert Wiśniewski: - W naszych lasach coraz lepiej czuje się daglezja oraz dąb czerwony

Jakie gatunki będą u nas rosły za te 50 – 100 lat?

Jeśli nic się nie zmieni, to myślę, że za pięćdziesiąt lat będziemy mieć większość lasów liściastych

Hubert Wiśniewski

Na pewno będą „wkraczały" do naszych lasów gatunki obecnie obce geograficznie. Już w naszych lasach świetnie czuje się daglezja. To gatunek obcy, północnoamerykański. U naszych zachodnich sąsiadów jest obecnie alternatywą dla świerka. Inny przykład, na Opolszczyźnie, w okolicach Kędzierzyna-Koźla posadzono obcy gatunek - dąb czerwony. To drzewo także północnoamerykańskie. Gatunek niemający tak dużych wymagań jak nasz rodzimy dąb. Alternatywą w tym konkretnym przypadku w pasie wokół zakładów chemicznych jest: mieć las lub go nie mieć. Lepiej mieć las z dębu amerykańskiego niż żaden.

Jeśli zmienia się klimat, a w lasach pojawiają się nowe gatunki roślin, to pewnie macie tu też nowe zwierzęta?

Tych przybyszów jest co najmniej kilku. Jenot jest jednym z nich, mieszka w naszych lasach już od kilkudziesięciu lat. Został tu „zawleczony" przez człowieka. Był zwierzęciem futerkowym, wypuszczonym na wolność. Występuje również szop pracz, także zawleczony z Ameryki Północnej. Bardzo groźny gatunek to norka amerykańska, stanowiąca duże zagrożenie dla rodzimego ptactwa wodno-błotnego. O zmianach klimatycznych może świadczyć obserwowana od 2015 roku obecność w Polsce szakala złocistego. To gatunek z południowo-wschodniej Europy, który do nas przywędrował. Jako duży drapieżnik będzie miał wpływ na nasze rodzime gatunki ssaków, w tym lisa i być może wilka .

Lasy Państwowe to u nas największy producent drewna...

Tak, nie sposób tego ukryć, ale też pominąć faktu, że nigdy nie doprowadziliśmy przez to do zniszczenia naszych lasów. Nigdy nie zdarzyło się, by leśnik wyciął i nie posadził lub nie wyhodował w tym miejscu następnego pokolenia. Kupujemy meble drewniane, budujemy domy, produkujemy podłogi, papier, chcemy być i żyć eko. Ale drewno nie bierze się ze sklepu, trzeba je wyhodować w lesie. To też jest nasze zadanie. My wiemy, jak to robić, nie niszcząc lasów i powiększając przy tym jego zasoby. ©℗

eprasa.pl d0b4ab6541

Rafał Brzozowski: Po upadku trzeba umieć się podnieść i walczyć

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Gwiazda

Rafał Brzozowski niebawem pojedzie do Rotterdamu na tegoroczny konkurs Eurowizji z piosenką „The Ride". Zanim to nastąpi, rozmawiamy z nim o przygotowaniach do tego wyjątkowego występu oraz jego krętej drodze kariery od zapaśnika do piosenkarza i prezentera.

Co sprawiło, że postanowiłeś zgłosić swoją piosenkę do konkursu Eurowizji?

Piosenki z zeszłego roku nie mogły być proponowane do konkursu, więc tym razem to telewizja odzywała się bezpośrednio do artystów. A ponieważ ja akurat pracowałem nad jubileuszową płytą z okazji dziesięciolecia mojej solowej pracy, miałem nagranych kilka nowych utworów. Telewizja szukała energetycznych piosenek na czasie, trochę w stylu lat 80., który obecnie króluje w rozrywce. Mnie się to podoba, dlatego zrobiłem kilka takich nagrań. Zadzwoniłem do przyjaciół i dostałem „The Ride" od Thomasa Karlssona ze Szwecji. W momencie, kiedy telewizja zapytała mnie, czy mam jakąś taneczną piosenkę z dobrym refrenem, wysłałem im „The Ride", którą w przyszłości miałem nagrać w wersji polskiej. I ta propozycja zwyciężyła.

Jedni uwielbiają Eurowizję, uznając ją za największe święto piosenki, a inni nie znoszą, postrzegając jako festiwal kiczu. Jaka jest twoja opinia?

Uważam, że Eurowizja ma ogromną siłę. Zainteresowanie, jakie pojawiło się wokół mnie i „The Ride", przerosło moje wszelkie oczekiwania. Spodziewałem się, że będzie szum, ale nie aż taki. Dlatego na początku trochę się denerwowałem, zastanawiając, czy podjąłem słuszną czy niesłuszną decyzję. Dziś mogę powiedzieć, że traktuję Eurowizję jako nową przygodę i otwarcie kolejnego rozdziału w mojej karierze. Mam nadzieję, że ten występ poniesie w trochę inną stronę moje muzyczne działania w kolejnych latach.

Po ogłoszeniu, że to ty będziesz reprezentował Polskę na Eurowizji, pojawiło się w internecie sporo hejtu wobec ciebie. Czym sobie na niego zasłużyłeś?

Nie zasłużyłem niczym na jakikolwiek hejt. Nie zrobiłem przecież nic złego, aby czegoś takiego doświadczyć. Wykonuję bowiem dobrze swoją pracę. Myślę, że to wynikało w dużym stopniu z braku wiedzy na temat regulaminu, który obowiązuje w tym roku. To zespół ekspertów z Telewizji Polskiej wybrał piosenkę na tegoroczną Eurowizję. Postawiono na konkretny utwór, który ma szansę powalczyć nie tylko w konkursie, ale i w rozgłośniach radiowych. Może stać się eurowizyjnym przebojem ze względu na świetny refren. Z tego, co wiem, większość pozostałych propozycji to były ballady. A nie chciano w tym roku wystawiać kolejnej ballady.

Ta niechęć części internautów do ciebie, nie podcina ci skrzydeł?

Na pewno jest przykre, kiedy robisz coś na maksa, a inni krytykują cię przez pryzmat swoich niechęci. Ale ja nauczyłem się przez minione lata walki o swoje. Mam postawę wojownika, który bierze wszystkie problemy na klatę i robi swoje. To dobra metoda. Chciałbym tylko, aby wszyscy poczekali z oceną do konkursu, bo to on pokaże pewne rzeczy i zweryfikuje. To dopiero po występie będę mógł sobie powiedzieć czy dałem z siebie sto procent i czy się udało lub nie udało. Teraz skupiam się na tym, aby zawalczyć o jak najlepszy występ i rezultat. Dlatego nie poddaję się, mimo że jest sporo krytyki.

Jak przygotowujesz się do majowego występu w Rotterdamie?

Pandemia sprawiła, że nie można, niestety, organizować zagranicznych występów promocyjnych. Dlatego skupiamy się na rozmowach z dziennikarzami zagranicznymi i fanami Eurowizji. Zaprosiłem do studia „Jaka to melodia" reprezentantkę San Marino na Eurowizję - Senhit - i zaśpiewaliśmy razem „Waterloo" ABBY. Pierwszy raz coś takiego wydarzyło się w polskiej telewizji, że konkurencyjni artyści się porozumieli. Myślę, że hasło festiwalu „Open Up" czyli „Otwórz się", jest bardzo ważne w dobie pandemii. Dobrze, żebyśmy się lepiej poznali, żebyśmy nie czuli się tak samotni i odizolowani. Jedziemy do Rotterdamu, aby tam wystąpić na żywo, a nie puszczamy występ, który jest już nagrany. Dlatego szlifujemy układ taneczny. Powstają też inne wersje „The Ride", które będą emitowane online. Na brak zajęć więc nie narzekam.

Miałeś w młodości dwie wielkie pasje: sport i muzykę. Jak to się stało, że wygrała ta druga?

To wyszło naturalnie. Sport wyczynowy wymaga ogromnych poświęceń. Ćwiczyłem zapasy aż do urazów kręgosłupa i stawów, które przeszkodziły mi w profesjonalnej karierze. W tym samym czasie zaczęło mi się układać w muzyce. Stwierdziłem więc, że skoro nie będę mistrzem świata w zapasach, to może w muzyce się uda. I nie pomyliłem się: choć trwało to 20 lat, to jednak w końcu jadę na te mistrzostwa Europy w śpiewaniu.

Sport wyczynowy wymaga ogromnych poświęceń. Ćwiczyłem zapasy aż do urazu kręgosłupa. Przeszkodziło mi to w karierze

(śmiech) Wybrałem muzykę i nie żałuję. Oczywiście były momenty zwątpienia, ale wiedziałem, że nie mogę się poddawać. Podobnie jest teraz, kiedy prawie wszyscy są na „nie". Moja dusza wojownika sprawia, że koncentruję się na konkursie i jadę po najlepszy wynik z możliwych.

Te wiele lat uprawiania sportu, pomaga ci w show-biznesie?

Myślę, że tak. Jestem przyzwyczajony, że kiedy się upada, to trzeba się podnieść i walczyć dalej. Do tego mam świadomość jak bardzo ważna jest wspólna praca z własnym teamem. Bo to wszystko powoduje, że w końcu się ten sukces osiąga. Sport ukształtował mój charakter i moją psychikę, żeby kłaść nacisk na długofalowe planowanie tego, co w przyszłości może się wydarzyć. To jest ogromnie ważne, by w głowie mieć pomysł na siebie i wiedzieć, jakie są potrzebne środki, by go zrealizować.

Co sprawiło, że w chwilach zwątpienia, nie straciłeś wiary w sukces?

Musiałem na każdy sukces ciężko zapracować. Nigdy nic nie było mi po prostu dane. Oczywiście, kiedy trzeba iść pod górę, pojawiają się momenty zwątpienia. Wtedy trzeba wstać następnego dnia, wypić dobrą herbatę, uśmiechnąć się i powiedzieć sobie: „To nie koniec świata. Jestem zdrowy i wysportowany. Mam fajne życie. Inni mają większe zmartwienia. Teraz się nie udało, trzeba więc pracować więcej, żeby udało się następnym razem". Trzeba po prostu być optymistą. Kariera w show-biznesie to niełatwa ścieżka. Ludzie często dążą do sukcesu w mediach, nie wiedząc, co się za tym kryje. Psychika ma ogromne znaczenie. Artyści często popadają w depresje i nałogi. Żeby to zrównoważyć, trzeba mieć własne pasje, umieć się resetować, mieć przyjaciół i rodzinę. To pomaga znaleźć odpowiedni balans.

W tym roku mija dziesięć lat od twego udziału w pierwszej edycji „The Voice Of Poland". To był punkt zwrotny w twojej karierze?

Na pewno. Kiedy brałem udział w tym programie, miałem już gotową płytę do wydania. Zacząłem więc od razu śpiewać autorskie rzeczy, a nie covery. Wszyscy, którzy odnieśli sukces po „The Voice", mieli własne piosenki. Są jednak ludzie, którzy mają fantastyczne głosy, ale nie mogą się odnaleźć we własnym repertuarze. „The Voice" dał rozpęd mojej karierze, a drzwi do niej otworzył przebój „Tak blisko".

Jak przyjąłeś jego sukces?

Z dużym dystansem. Wcześniej pracowałem z zespołami Emigranci i De Mono. Nagrałem z nimi płyty i myślałem, że ta kariera wtedy już się rozpędzi. Niestety: nie rozpędziła się. Dlatego, kiedy „Tak blisko" stawało się przebojem, patrzyłem na to z niedowierzaniem. Kolejne radia, kolejne festiwale, kolejne nagrody. „Coś się za chwilę wydarzy" - obawiałem się. Tymczasem nic złego się nie stało. Wszystko potoczyło się wreszcie tak, jak sobie wymarzyłem.

Miałeś okazję pracować od początku swej kariery ze znanymi postaciami: Markiem Kościkiewiczem, Marcinem Kindlą czy Janem Borysewiczem. Które z tych spotkań było dla ciebie wyjątkowo ważne?

Myślę, że z Markiem Kościkiewiczem. On napisał dla mnie kilka pięknych piosenek, które otworzyły mi drogę do solowej kariery. To bardzo ważne, by spotkać taką osobę, która w ciebie uwierzy i zrobi coś specjalnie dla ciebie. Te pozostałe postacie były dla mnie ważne, ale na dalszych etapach życia. Gdyby nie to, że Marek mnie popchnął w ten wielki świat, to pewnie tamtych spotkań by nie było. A tak mogłem śpiewać choćby z Ireną Santor czy ze Zbyszkiem Wodeckim. To było dla mnie prawdziwe spełnienie marzeń.

No właśnie: wydaje się, że bliższa jest ci tradycja polskiej piosenki niż jej współczesność.

Zawsze miałem wiele szacunku dla starszych artystów i tej piosenki, która była ważna dla naszych rodziców i dziadków. Nie wiem, skąd się to u mnie bierze. Zawsze szanowałem starszych ludzi, kolegów i przyjaciół. Bo uczyłem się od nich, czerpałem z ich wiedzy i doświadczenia. I uważałem, że polska piosenka jest cudowna, tylko niedoceniona na świecie. Młode pokolenie mówi: „E, to są starocie". A ja uważam, że jest w nich wielka mądrość i piękna treść. I czerpię z tego, by móc iść dalej.

W tym kontekście „The Ride" to zaskakująco nowoczesna piosenka.

To prawda: tą piosenką idę w nowoczesną stronę. Bo to ostatni moment w moim życiu, kiedy mogę to zrobić. Mam już czterdzieści lat i choć w ogóle nie czuję wieku, zdaję sobie sprawę, że wejście na tak wysoki poziom energetyczny, jaki zaprezentowałem w „The Ride", już niedługo może być dla mnie nieosiągalne. Teraz mogę sobie na niego jeszcze pozwolić. Bo za dziesięć lat, to będzie już bardziej swing i jazz niż pop. (śmiech)

Wydajesz się czuć jak ryba w wodzie w show-biznesie. Z czego to wynika?

Mam wiele predyspozycji, by sobie w nim dobrze radzić. To choćby otwartość i łatwość nawiązywania kontaktu z mediami. Dzięki temu szybko odnalazłem swoje miejsce. Podobnie z pracą prezentera w telewizji: jestem naturszczykiem, ale umiem to robić. Mam pamięć, która powoduje, że szybko potrafię nauczyć się tekstu. To wszystko sprawia, że podążam własną ścieżką. Show-biznes jest trudny, podzielony, jest w nim dużo przepychanek i trzeba mieć naprawdę silny charak-

eprasa.pl d0b4ab6541

FOT. KONRAD WERKOWICZ/MATERIAŁY PRASOWE

Rafał Brzozowski: - Chciałbym, aby ludzie poczekali z oceną do konkursu Eurowizji, bo to on zweryfikuje moją piosenkę

ter. Jeśli odnajdziesz w nim swoje miejsce i jesteś konsekwentny, masz na siebie konkretny plan, to możesz odnieść sukces.

Twoim miejscem od czterech lat jest TVP. Dla wielu osób jesteś dziś bardziej prezenterem niż piosenkarzem. Nie martwi cię to?

To prawda: w ostatnim czasie mniej skupiałem się na tworzeniu muzyki. To nie znaczy, że jej nie wykonywałem, bo cały czas koncertowałem po Polsce. Nagrałem jednak tylko dwa nowe utwory. To wyszło naturalnie. Dostałem szansę zaistnienia w telewizji i na tym musiałem się skupić.

Jak trafiłeś do „Koła fortuny"?

Od pewnego czasu brałem udział w różnych castingach na prowadzenie telewizyjnych programów. Nigdy jednak nie udało mi się wygrać. Pewnego razu zaproszono mnie na casting do „Koła fortuny". I pierwszy raz poszedłem na totalnym luzie, zupełnie nieprzygotowany. Wiedziałem, co mam robić, ale nie skupiałem się na tym, by się pokazać od jak najlepszej strony. Żartowałem, wygłupiałem się, parodiowałem. Kiedy wyszedłem z castingu, zadzwoniłem do swego menedżera i powiedziałem, że chyba tym razem wygram, bo po raz pierwszy zrobiłem wszystko na odwrót. I rzeczywiście: doceniono moją naturalność i luz. Z perspektywy czasu widzę, że to był strzał w dziesiątkę. „Koło fortuny" wiele mnie nauczyło i pozwoliło nabrać dystansu do siebie.

Teraz prowadzisz muzyczny teleturniej „Jaka to melodia". To bliższy ci program?

Oczywiście: „Jaka to melodia" jest mi bliższa. W tym programie mogę się pełniej realizować. Nie dość, że od czasu do czasu sam śpiewam, to pracuję przy aranżacjach, a także udało mi się wprowadzić didżeja i zespół. Sam nauczyłem się też pracy prezenterskiej i mam ją już dziś ułożoną. Dzięki temu mogę odetchnąć i znów wrócić bardziej do śpiewania. Bo jeśli miałbym wybierać między byciem prezenterem a piosenkarzem, to zawsze wybiorę to drugie.

Prowadzisz również wielkie imprezy na żywo - Eurowizję Junior czy Sylwester z Dwójką. Lubisz tego rodzaju pracę?

Bardzo. Telewizja na żywo daje fajną adrenalinę. Ma się wtedy poczucie kreowania atmosfery. To jest przyjemne, kiedy można się uśmiechnąć do widzów i zapytać ich: „Dobry wieczór, jak się z nami bawicie?". To trochę jak koncerty. Praca w studiu jest super, ale nic nie przebije telewizji na żywo.

Dzisiaj media są podzielone pod względem sympatii politycznych. Zwolennicy obecnych władz oglądają TVP, a opozycji TVN. Odczuwasz to na własnej skórze?

Polityka zawsze budzi skrajne emocje. Ale ja pracuję w rozrywce i robię ją na najwyższym poziomie, jaki potrafię. I nie uprawiam polityki. Staram się, żeby moje programy też były od niej z dala. Bardzo się rozwinąłem w ostatnich latach. Potwierdzeniem tego jest „Telekamera", którą otrzymałem w zeszłym roku za „osobowość telewizyjną". To wielka nagroda dla mnie. Telewizja publiczna dała mi wielką rozpoznawalność i możliwość pracy przy programach, które lubię. Tego nie ma w innych stacjach. I jestem jej wdzięczny za to, że mam takie opcje.

Odpoczywasz od tych przyziemnych problemów w niezwykły sposób: fruwając w powietrzu. Skąd twoja pasja do latania samolotami?

Jakiś czas temu dostałem prezent: lot w symulatorze Boeninga. I po prostu się w tym zakochałem. Dowiedziałem się, jak wygląda zrobienie licencji pilota i ile trwa kurs. Spiąłem się i zainwestowałem w siebie. To środowisko lotnicze jest niezwykłe: często spotykam ludzi, którzy mnie w ogóle nie znają. Nie oglądają żadnej telewizji, nie wiedzą kim jestem. I to jest super, bo mogę oderwać się nie tylko dosłownie „nogami od ziemi", ale też głową, od pracy.

Jak wspominasz pierwszy lot?

Kiedy wsiadłem do Diamonda Katany i przeleciałem z Balic na Modlin i z powrotem, poczułem się wprost niesamowicie. Cały byłem spocony, ale szczęśliwy. Tak mocno trzymałem rękę na drążku, że nie mogłem jej potem oderwać. (śmiech) Dziś latam znacznie pewniej. Drążek trzymam lekko - chyba że mam wiatr boczny, to wtedy trochę się denerwuję. Generalnie jednak idzie mi to lekko, nie ma już tego spięcia.

Masz jeszcze inne pasje?

Pływanie. Łodziami, jachtami. Do tego kitesurfing. To wszystko daje mi poczucie wolności. Kiedy uprawiam sport, nie odbieram telefonu, nie słucham muzyki. Skupiam się na tym, co mam do zrobienia. Cały czas monitoruję sytuację. Tak samo w powietrzu, jak i na wodzie. To powoduje niesamowity reset. ©℗

eprasa.pl d0b4ab6541

Anita Czupryn
anita.czupryn@polskapress.pl

Rozmowa

Dowbor: Uwielbiam małe miasteczka

- Cały czas zastanawiam się, co takiego jest w nas, ludziach, że nie potrafimy zauważyć, iż człowiek obok nas potrzebuje wsparcia - mówi Katarzyna Dowbor, prowadząca w Polsacie program „Nasz nowy dom".

FOT. MATERIAŁY PRASOWE/KRZYSZTOF DUBIEL

Dowbor: Spotykam bardzo fajną Polskę i bardzo fajnych Polaków. Spotykam się też z ogromną ludzką życzliwością i pomocą

Ile razy wypowiedziała pani magiczne słowa: „Wyremontujemy wasz dom"?

Dokładnie? To zdanie wypowiedziałam dwieście czterdzieści razy.

Wszystkie reakcje ludzi, którzy to usłyszeli, były takie same? Czy może któraś szczególnie zapisała się w pani pamięci?

Wszystko zależy od człowieka. Jedni krzyczą, drudzy płaczą...

... inni rzucają się pani na szyję, co w czasach pandemii może być ryzykownym zachowaniem.

Na szczęście wszyscy jesteśmy po testach. Ale rzeczywiście bardzo przykre jest dla mnie to, że nie możemy się poprzytulać, bo bardzo to lubiłam, a teraz musimy się ograniczać. Wracając do reakcji, zdarza się i tak, że ludzie bardzo gadatliwi nagle milkną, nie wiedząc, co powiedzieć. Ci z kolei, którzy zwykle byli milczący, nagle wybuchają. Wszystko zależy od tego, jak przeżywamy stres, bo to jednak jest stres - to oczekiwanie, ta nadzieja, że coś fantastycznego może się zdarzyć. A może się też nie zdarzyć.

„Pani Kasiu, pani pomoże", „Pani Kasiu, mam chorego synka", „Pani Kasiu, niech mnie pani wybierze" - rozpaczliwe są komentarze na facebookowej stronie programu.

Wciąż to powtarzamy i ja mówię o tym w każdym wywiadzie - nie mogę siedzieć na Facebooku i odpowiadać na komentarze, bo wtedy to już nic bym nie zrobiła i programu nie poprowadziła. Powtarzamy więc, aby ludzie wypełnili ankietę, aby dokonali oficjalnego zgłoszenia. Czasem dzwonią do mnie znajomi i mówią: „Słuchaj, znam taką rodzinę; trzeba im pomóc". Odpowiadam, że powinni zgłosić to oficjalnie.

Jak wyglądała pani praca przy programie w czasie pandemii?

To jest już XVI sezon, czyli 8 rok pracy. Ów rok w pandemii był dla mnie dużo trudniejszy, nie było przerwy, pracowaliśmy cały czas. Bardzo przestrzegaliśmy reżimu sanitarnego. Wszyscy byliśmy testowani, poddawaliśmy się najróżniejszym obostrzeniom. Nie można było sobie pozwolić na pełną spontaniczność. Dla mnie najtrudniejsze było to, kiedy małe dzieci, które traktują mnie jak dobrą ciocię, chciały się przytulić. Dzieci mają potrzebę bliskości, a tego w programie nie mogło być; musieliśmy zachowywać dystans. To było trudne, gdyż to emocjonalny program. No i w tym roku zrobiłam ponad 20 tysięcy kilometrów po Polsce, co też do łatwych nie należy.

Jaką Polskę i jakich Polaków spotyka pani, przemierzając te kilometry?

Jestem wielką optymistką, więc spotykam bardzo fajną Polskę i bardzo fajnych Polaków. Spotykam się też z ogromną ludzką życzliwością i lokalną pomocą. Najbardziej szokowało mnie to, że najbliżej ze sobą żyją ludzie w małych wsiach. Najtrudniej pracuje się nam w Warszawie, w Łodzi; generalnie w miastach. Szczerze powiem, że najmniej życzliwości doświadczyliśmy w stolicy. Tu jest pośpiech, niezauważanie sąsiada, brak życzliwości. Kiedy remontujemy komuś mieszkanie w bloku, zawsze wywieszamy kartkę, że przepraszamy za utrudnienia, ale to tylko 5 dni. Raz mieliśmy sytuację, która mocno mnie zasmuciła. Poprosiliśmy panią, aby chwilę poczekała z wyjściem z klatki schodowej, bo akurat coś nagrywaliśmy. Usłyszeliśmy, że ona sobie nie życzy, bo ona tu mieszka i musi akurat w tej sekundzie wejść. Trudno; przerwaliśmy ujęcie, żeby przeszła, ale dla nas to problem, bo od nowa trzeba było ustawiać światło, kadr. W dużych miastach jest więc pośpiech, nikt na nikogo nie zwraca uwagi. Zupełnie inaczej jest w małych miejscowościach. Tam doświadczamy życzliwości - przychodzą ludzie, przynoszą jedzenie dla ekipy. Miło wspominam Podlasie; śmiałam się, że nasi chłopcy wracali stamtąd o 10 kilo grubsi po tych wszystkich pysznościach, jakie przynosiły im panie ze wsi. Tam nie było anonimowych ludzi, sąsiedzi wszystko o sobie wiedzą. W małych wsiach i małych miasteczkach wolniej się żyje i jest większa życzliwość. W ogóle lubię Polskę. Uwielbiam małe miasteczka. Dobrze się w nich czuję. Złego słowa nie powiem na te małe hotele, w których mieszkamy, bo przecież więcej czasu spędzam w hotelach niż w domu. Czasem mieszkamy w agroturystyce i też są wśród nich takie, do których wracamy. Mamy taką swoją ulubioną w Bieszczadach. Czuję się tam, jak w domu; mam swój pokój. A właścicielka przynosi mi przepyszne pszenne proziaki.

Mam nadzieję, że ten program przyczynia się do dobrych zmian. Rodziny, do których wracamy w programie świątecznym, opowiadają nam fantastyczne historie, które im się przydarzyły

Dziwi panią coś jeszcze po tych ośmiu latach? To, w jakich warunkach mogą mieszkać ludzie? Albo to, jakie nieszczęścia mogą ludzi spotykać?

Na ludzkie nieszczęście nie można się uodpornić. Na problemy, na warunki, w jakich ludzie żyją. Nie ma szans. Cały czas coś mnie szokuje i cały czas zastanawiam się, co takiego jest w nas, ludziach, że nie potrafimy zauważyć, iż człowiek obok nas potrzebuje wsparcia. Zdarza się, że dopiero, jak przyjedziemy, ludzie zauważają, że w tej społeczności żyje ktoś, kto ma problem. Nie zapomnę dziewczyny, która wychowywała dwójkę niepełnosprawnych dzieci. Młoda, otwarta na ludzi. Mieszkała w wielorodzinnym budynku, w trudnych warunkach. Pomogliśmy jej. Powiedziała mi, że jej największym marzeniem jest to, żeby ktoś ją zaprosił na kawę, żeby nie była sama z tą dwójką ciężko chorych dzieci przez cały czas. Żeby ktoś chociaż na chwilę zajął się nimi, aby mogła wyjść. Zaprosiłam ją więc na kawę. To było dla niej strasznie ważne. A przecież wszyscy w tym budynku doskonale wiedzieli, że ona ma bardzo ciężko w życiu.

Dzięki programowi sąsiedzi to zauważyli? Zmienili się?

Nie śledzimy dalszych losów naszych bohaterów. Nie mamy na to szans, bo cały czas jesteśmy w drodze, przygotowując kolejne odcinki programu, prowadząc kolejne remonty. Czasem, przy okazji świątecznego programu wracamy do naszych rodzin i wtedy dowiadujemy się nowych rzeczy. Mam nadzieję, że ten program przyczynia się do dobrych zmian. Zwłaszcza, że często otrzymujemy listy od ludzi, którzy chcą pomóc konkretnej rodzinie, chcą się z nią spotkać. Rodziny, do których wracamy w świątecznym programie, po roku czy dwóch, kiedy jeździmy do domów z prezentami, opowiadają nam fantastyczne historie. Widać, ile się w ich życiu wydarzyło.

Na ile po programie zmienia się życie bohaterów?

Zmienia się bardzo. Po pierwsze dajemy im nowy dom, dzięki któremu wzrasta w nich poczucie bezpieczeństwa. Po drugie - dajemy też nowe życie. Dużo rozmawiam z tymi rodzinami, podobnie jak moi koledzy; wszyscy jesteśmy bardzo zaangażowani. Ale widzimy, jak na przykład kobiety, które uciekły od męża pijaka, a teraz mają nowy dom, zaczynają wierzyć w siebie. Niespodziankami, jakie dla nich przygotowujemy, są na przykład rozmowy z doradcami zawodowymi, albo przygotowujemy im sesje zdjęciowe, by pokazać, że są super, że pięknie wyglądają, są wartościowe, szanowane. To sprawia, że stają się pewne siebie, znajdują pracę. Wracają na rynek pracy dzięki temu, że zdjęliśmy im z głowy największy problem - problem domu. Dajemy wędkę, a oni sami muszą już sobie złowić rybę. I 90 procent tych rodzin tę rybę łowi.

Co pani dają spotkania z tymi ludźmi? Widać, że jest między wami energia, jest przepływ. Pani również czuje się obdarowana?

Absolutnie! Ten program bardzo wiele mi dał. Podobnie, jak wiele też pokazał naszym widzom. Po pierwsze nauczył mnie ogromnej pokory. Nauczył mnie doceniać to, co mam: to, co mi się w życiu udało. Ale też nauczył, że nic nie jest nam dane raz na zawsze. Pokazują to historie rodzin - dałyby sobie wspaniale radę w życiu, gdyby nie nieszczęścia, jakie na nie spadły. Tych ludzi, naszych bohaterów, darzę ogromnym szacunkiem. To jest ważne. Wielu z nas żyje w swoich bańkach. W swoich sprawach, w swoim towarzystwie, na podobnym poziomie materialnym. W programie zderzamy się z czymś, co by do głowy nikomu nie przyszło, że może się zdarzyć, że można mieć takiego pecha, że tyle nieszczęść może spaść na jednego człowieka. Ważne jest, aby to widzieć i umieć sobie powiedzieć: „Ciesz się z tego, co masz. Ciesz się każdym dniem". ©℗

eprasa.pl d0b4ab6541

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 609-499-555.

KUPIĘ mieszkanie do remontu, kontakt 601-232-900

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

SZUKAM średniego pokoju do wynajęcia w domku. Tel 663304622.

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

0010129872

UWAGA firmy innowacyjne, start-upy, firmy biotechnologiczne! Prywatny park naukowo-technologiczny w Pruszczu Gdańskim oferuje wynajem pomieszczeń biurowych, laboratoryjnych, produkcyjnych oraz doświadczalnych ogrodów botanicznych. **INFORMACJE: 606 910 124.**

0010129876

WYNAJMĘ POMIESZCZENIA
PRODUKCYJNE,
MAGAZYNOWE ORAZ LABORATORYJNE
W PRUSZCZU GDAŃSKIM.
608 099 066

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ działkę, kontakt 601232900

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 798-710-329, www.partnerstal.pl

0010126675

REKLAMA 0310129290

ABAKUS
najchętniej wybierane biuro nieruchomości
poszukujemy mieszkań 3 lub 4 pokojowych
rej. Lelewela, Kołłątaja, Staszica
płacimy gotówką
zadzwoń 94 345-22-75
(obok Związkowca)
www.abakus-nieruchomosci.pl

TANIE 2 pok.
zmywarka, lodówka, meble...
TYLKO 199 000,- Centrum

3 pok. I p. loggia, rej. Emki
z wyposażeniem
tylko 243 000,-

3 pok. z możliwością
zrobienia 4
330 000,- z wyposażeniem

Co masz zlecić – zleć to nam

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!
ul. Mickiewicza 24, 94 347 35 11
reklama.koszalin@polskapress.pl

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA
WYCENY
OBRÓT
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

INNE

DZIAŁKĘ na sezon w Dźwirzynie wydzierżawię. Tel.607555289

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.
Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).
Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

POŻYCZKI Słupsk, 513915645.

OFERTY

SPRZEDAM firmę - branża chemiczna. Przyjmę wspólnika do zyskownej produkcji farmaceutycznej. 10 km od centrum Gdańska. 608 098 048

INNE

DŁUGI kupno, windykacja 691980377

Praca

ZATRUDNIĘ

BEZPIECZNA praca w opiece w Niemczech. Wymagania: komunikatywna znajomość języka niemieckiego, doświadczenie w opiece. Negatywny test COVID-19 na 48 godzin przed wyjazdem. Informacja: tel.506237399

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro 730 49 77 71

ELEKTRYK/ Pomocnik Elektryka-praca od zaraz/ NIEMCY. Cert. 20983. Tel. 774010561. +48 662 012 789.

JESTEŚ OPIEKUNEM SENIORÓW? Praca w Niemczech i Polsce. Sentium gwarantuje legalne zatrudnienie i wysokie wynagrodzenie. Sprawdź oferty pracy na www.sentium.pl lub zadzwoń tel. 505 440 380.

KIEROWCĘ kat. C w transporcie międzynarodowym zatrudnię. Wysokie zarobki. 91-489-44-54, 505-116-518, 505-116-519

KUCHARZA, pomoc kuch., kelnerkę, na sezon. Ustronie Morskie. 602282775

LEGALNA praca w Opiece na południu Niemiec. Atrakcyjne BONUSY. Składki w DE. Tel. 722 004 369; 887 034 919.

MALOWANIE, szpachlowanie, tynki - praca od zaraz/ NIEMCY. Cert. 20983. Tel. 774270543, +48 662 187 368.

NIEMCY- murarze, cieśle, malarze, spawacze, elektrycy 601-218-955

OŚRODEK w Sarbinowie zatrudni: kelnerki, kelnerów, konserwatora z zakwaterowaniem. 691-510-875

PANIE do sprzątania biur, Koszalin. Tel 884654321

PANIE do sprzątania klatek schodowych, 2500zł na rękę. Koszalin, tel 884654321

PRACA dla Opiekunów seniorów w Polsce z zamieszkaniem u podopiecznego. Wymagane doświadczenie w opiece. Promedica24: Tel. 797171668

PRACOWNIKÓW do sortowania warzyw i owoców w Holandii, kontakt: +31 614955112, +31 614752408

PRACOWNIKÓW ogólnobudowlanych. Tel. 509572177

SPECJALISTA ds. administrowania bazami danych, Koszalin, informacje na stronie www.meckoszalin.pl

STRÓŻA (emeryt, rencista) Bierkowo, 606206077

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561, 774260543. Cert. 20983

TAPETOWANIE / Ocieplenia / Malowanie - tel. 774010561, +48 662 187 368. Cert. 20983

ZATRUDNIĘ zbrojarzy, cieśli, pomocników do przyuczenia. Tel. 665255111

ZATRUDNIMY panią do sprzątania domu i biura w Mielnie, mile widziana grupa niepełnosprawności, dokumenty proszę składać na adres biura B - 3 sp. z o.o. 75-120 Koszalin ul. Szczecińska 3 tel. 22 487 53 95 ; 728 432 731 ; 728 432 732

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

GŁADŹ, glazura tel. 537-920-784.

MYCIE tynk-Puc Malowanie 792669632

REMONTY mieszkań, 690-013-306.

INSTALACYJNE

ELEKTRYCZNE pogotowie 602612515

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

INSTALACJE fotowoltaiczne, sprzedaż, montaż. Najlepsze ceny - 798 651 220

OGRODNICZE

ŚCINKADRZEW/TYNK/ MALOWANIE/792669632

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

Matrymonialne

BIURO matrymonialne tel. 730 251 897 www.zolyty.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, potnę, przy jadę i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek odhodowanych, tel. 785-188-999

INNE

SPRZEDAM owies, łubin, rozrzutnik do wapna i obornika, cyklop, wały, ciągnik C-360 tel. 798198683

AUTOPROMOCJA 0010128631

GS24.pl | GŁOS SZCZECIŃSKI | Partnerzy plebiscytu: | MAK DOM GRUPA DEWELOPERSKA | ŚRÓDMIEJSKIE OGRODY OSIEDLE | BAŁTYK | Sternal INTERNATIONAL

GŁOS DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zalazko@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządu:
Marcin Dec, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, sławomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl d0b4ab6541

FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

Koszykarze na wózkach także grają podczas Gryf Basket Cup

Wraca koszykówka na świeżym powietrzu

Koszykówka

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Otwarcie obiektów sportowych oznacza powrót turniejów na świeżym powietrzu. Najbliższe dwa weekendy będą wypełnione różnego rodzaju rywalizacją w koszykarskim formacie 3x3.

Już 8 maja, czyli w sobotę, w Stargardzie odbędą się eliminacje zachodniopomorskie do młodzieżowych mistrzostw Polski w koszykówce 3x3 w kategorii do lat 15 mężczyzn. Początek o godz. 11 na boisku SP 3 przy ul. Limanowskiego. W razie deszczu turniej przeniesiony zostanie do hali Spójni przy ul. Pierwszej Brygady.

Tymczasem już tydzień później odbędą się zachodniopomorskie eliminacje do młodzieżowych mistrzostw Polski 3x3 w kategorii kobiet do lat 1 i do lat 17. Zmagania odbędą się w Szczecinie na boisku SP 46 przy ul. Felczaka (start o godz. 11). Pobliska hala jest opcją rezerwową w przypadku niepogody.

Dzień później, 16 maja (niedziela), pierwszy w tym roku Gryf Basket Cup 2021. Jest to cykl turniejów ulicznej koszykówki, oczywiście w formacie 3x3, które odbywają się w naszym województwie w kilku lokalizacjach.

Premierowy w tym sezonie na odbędzie się na boisku SP 46 przy ul. Felczaka w Szczecinie. Start o godz. 11. Dodatkowym elementem turnieju będzie zbieranie skarpet dla podopiecznych projektu „Szczeciński Tydzień Ubogich. Spotkania przy zupie." To znane w Szczecinie przedsięwzięcie skierowane do osób w kryzysie bezdomności.

©℗

Przedostatnia kolejka. Zagłębie trzeba pokonać

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

PKO Ekstraklasa

Komplikuje się sprawa zdobycia przez Pogoń Szczecin wicemistrzostwa Polski. Raków Częstochowa wygrał swój zaległy mecz i teraz Portowcy muszą dziś wygrać w Lubinie. Początek meczu z Zagłębiem o godz. 20.30.

W środę Raków Częstochowa wygrał 1:0 na wyjeździe ze Stalą Mielec w zaległym meczu 23. kolejki. Świeżo upieczony zdobywca Pucharu Polski ma więc już dwa punkty przewagi nad Pogonią. Do końca sezonu dwie kolejki, a w ostatniej Portowcy podejmują Raków. By w meczu na szczycie tabeli stawką było wicemistrzostwo Polski, Portowcy muszą dziś wygrać w Lubinie.

- Nigdy nie jest to pozytywna informacja, gdy musimy sporo czasu spędzać w autokarze. Dlatego cieszymy się, że tym razem przed nami krótka trasa. Zobaczymy czy to będzie miało wpływ na mecz – mówi trener Pogoni Kosta Runjaic. Jego drużyna na Dolny Śląsk ruszyła w czwartek rano. - Lubinianie muszą grać o zwycięstwo, aby utrzymać szansę na czwarte miejsce (dające grę w europejskich pucharach - dop. red.). To drużyna, która gra ofensywnie i stwarza sytuacje podbramkowe. Są na fali. W ostatnich pięciu meczach mają dwa remisy i trzy zwycięstwa. Uważam, że szczególnie w ostatniej fazie sezonu dobrze zaprezentowali się w defensywie i ataku. Szczególnie w ofensywie mają jakościowych piłkarzy. Robią dużo kilometrów. Z meczu rundy jesiennej pamiętamy jak trudno nam było. Bronią kompaktowo, potrafią skontrować rywala - komplementuje przeciwnika Kosta Runjaic. - My też staramy się grać ofensywnie. Oczekujemy więc otwartego meczu dwóch drużyn grających o trzy punkty. To może być dobry mecz dla widza.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Kosta Runjaić został nominowany do nagrody dla najlepszego trenera w PKO Ekstraklasie

Aby utrzymać szanse na „finał" z Rakowem, było najlepiej, gdybyśmy wygrali z Zagłębiem.

trener Pogoni, Kosta Runjaić

W Pogoni dobra sytuacja kadrowa. Grać nie może tylko Alexander Gorgon. - Adam Frączczak jest już w treningu i będzie w kadrze meczowej – mówi trener Runjaić.

Czterech zawodników Pogoni jest zagrożonych pauzą kartkową w 30. kolejce. To Luis Mata, Jakub Bartkowski, Luka Zahović i Konstantinos Triantafyllopoulos. Wszyscy muszą uważać na upomnienie w piątkowym starciu. - Mam nadzieję, że damy sobie szansę na to, by doszło do tego „finału" z Rakowem. Aby utrzymać szanse, byłoby najlepiej, gdybyśmy wygrali z Zagłębiem. W Lubinie wyjdzie więc najlepsza jedenastka – zapewnia szkoleniowiec.

Zestaw par 29. kolejki

Piątek, godz. 18: Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok; **godz. 20.30**: Zagłębie Lubin - Pogoń Szczecin. **Sobota, godz. 15**: Podbeskidzie Bielsko-Biała - Wisła Płock; **godz. 17:30**: Lechia Gdańsk - Cracovia; **godz. 20**: Wisła Kraków - Lech Poznań. **Niedziela, godz. 15**: Warta Poznań - Śląsk Wrocław; **godz. 17:30**: Stal Mielec - Legia Warszawa. **Poniedziałek, godz. 18**; Raków Częstochowa - Piast Gliwice.

Kibice wracają na stadiony. Sprawdź, jak dostać bilety na mecz z Rakowem

Piłka nożna

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

16 maja kibice mają wrócić na trybuny stadionu Pogoni Szczecin. Wówczas Portowcy rozegrają ostatni mecz w sezonie. Stawką będzie pewnie tytuł wicemistrza, a bezpośrednim rywalem jest Raków Częstochowa. Do dyspozycji kibiców będzie 2247 miejsc.

Klub przygotowuje się do przyjęcia 2247 kibiców. Liczba ta wynika z rozporządzenia, zezwalającego na wypełnienie trybun maksymalnie do 25 procent pojemności obiektu. Wejściówki na mecz kosztować będą 40 zł. Cena biletów nie jest w żaden sposób powiązana ze stałym cennikiem, który będzie obowiązywał w sezonie 2021/22. Wyjątkowo nie będą obowiązywać żadne upusty – np. dla dzieci uczących się, osób niepełnosprawnych, czy seniorów.

Klub przygotowuje także możliwość zakupu biletu w specjalnych pakiecie okolicznościowym. Pakiet ten, oprócz wejściówki, zawierał będzie limitowany t-shirt z podpisami zawodników i sztabu. Można je odebrać już od piątku przed meczem w nowym sklepie Pogoni przy al. Wojska Polskiego 49 (a także w dniu meczowym). Dodatkową atrakcją będzie możliwość późniejszego bezpłatnego dokonania „personalizacji medalowej" t-shirtu. Cena pakietu wynosić będzie 200 złotych.

Sprzedaż biletów prowadzona będzie wyłącznie drogą on-line. Klub nie będzie dystrybuował biletów drogą tradycyjną. Kibic, by kupić bilet, musi posiadać konto w nowym systemie sprzedaży (bilety.pogonszczecin.pl). Jeden kibic będzie mógł kupić maksymalnie 10 biletów (do każdego będzie trzeba podać numer PESEL oraz imię i nazwisko kibica, dla którego kupuje się bilet). Sprzedaż dostępna będzie wyłącznie poprzez stronę internetową (witryna automatycznie dopasowuje się do urządzeń mobilnych). Nie będzie możliwości zakupu poprzez aplikację mobilną.

Kibic chcący wybrać się na mecz z Rakowem nie musi mieć karty kibica. Zakupiony bilet może otrzymać na telefon, może go wydrukować, ale może go również aktywować na swojej karcie kibica.

System sprzedaży będzie automatycznie przydzielał miejsca kibicom. Opcja dowolnego wyboru krzesełka zostanie na to spotkanie wyłączona. W przypadku potwierdzenia przez nabywcę, że kupującymi są osoby wspólnie zamieszkujące, system automatycznie przydzieli miejsca w bezpośrednim sąsiedztwie. W pozostałych przypadkach system będzie przydzielał miejsca kaskadowo, z odpowiednimi strefami buforowymi.

Klub podzielił bilety na kilka pul. Na mocy obowiązującej umowy, około 700 biletów (trybuna „B" - zachodnia) będzie sprzedawane poprzez Stowarzyszenie Kibiców Pogoni Szczecin „Portowcy". SKPS będzie dystrybuował je swoimi kanałami w cenie 40 zł. Stowarzyszenie będzie odpowiedzialne za organizację i koordynację dopingu. Kolejną pulę (około 500) stanowią wejściówki wynikające z umów biznesowych: z Ekstraklasą SA, partnerami ligi i Pogoni. Niewykorzystane przez partnerów miejsca trafią do sprzedaży otwartej.

Pula około 1000 biletów zostanie podzielona na 3 etapy sprzedaży.

I etap – sprzedaż zamknięta dla właścicieli karnetów - ponad 50 procent dostępnych miejsc (około 550) zostanie w pierwszej kolejności udostępnionych właścicielom karnetów z sezonu 19/20. Do grupy tej zostanie dołączonych także 10 kibiców, którzy najczęściej brali udział w akcji „Wirtualnych Biletów" oraz 10 użytkowników aplikacji Pogoni, którzy od początku jej istnienia wykonali najwięcej zakupów. Uprawnieni będą mogli kupić bilety w 2 opcjach: w standardowej cenie 40 zł albo w opisanym wyżej pakiecie z t-shirtem, w cenie 200 zł. Sprzedaż rozpocznie się 10 maja o g. 10 i potrwa do wyczerpania puli albo do godziny 14.

II etap – sprzedaż otwarta pakietów - 25 procent dostępnych miejsc (około 250) oraz ewentualne niewykorzystane wejściówki z puli właścicieli karnetów trafią do II etapu. Kibice będą mogli kupić „pakiet medalowy" w cenie 200 zł. W trakcie trwania II etapu nie będzie możliwości zakupienia samego biletu. Sprzedaż w II etapie rozpocznie się 10 maja (poniedziałek) o g. 15 i potrwa do wyczerpania puli albo do godziny 19.

III etap – sprzedaż otwarta biletów - 25 procent dostępnych miejsc (około 250) oraz ewentualne niewykorzystane wejściówki z I i II etapu trafią do III. W tym czasie kibice będą mogli kupić bilet za 40 zł lub „pakiet medalowy". Sprzedaż rozpocznie się 11 maja o g. 10 i potrwa do wyczerpania puli.

Ewentualny dodatkowy etap, sprzedaż otwarta biletów - w przypadku niewykorzystania przez partnerów części biletów, bądź ewentualnych zwrotów, klub zakłada uruchomienie dodatkowego etapu, w którym dostępne będą wyłącznie bilety w cenie 40 zł. Ewentualna sprzedaż na tym etapie rozpocznie się 14 maja o g. 10.

Ważne - od poniedziałku klub będzie publikował informacje organizacyjne (m.in. sposób dotarcia i wejścia). Mecz odbywać się będzie zgodnie z najnowszymi rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia; kibice obecni na stadionie zobowiązani są do przestrzegania regulaminów i przepisów prawa.

eprasa.pl d0b4ab6541